Nr. 129. Lwów — Sobota dnia 6 Czerwca. Rok 1896.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . 6 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jako o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 złr. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo drukiem petitowym po . . . 2 „
zaś tłustym garmondem po . . . 4 „
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . . 20 „
Nekrologia . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: 6 | św. Norberta | Obr. h. ś. Joana
Jutro: 7 | D. 2 po Św. Roberta | N. 2 Tiło Chr.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca g. 4 m. 8
Zachód „ „ 7 „ 49

Długość dnia g. 15 m. 41
Przybyło dnia od wczoraj 1 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 5 czerwca.

Katastrofa na Chodyńskiem Polu była niezaprzeczenie straszna, ale zarazem wstrętna. Podajemy jej opis według nadesłanego nam listu z Moskwy.

Mieszkam nieopodal dworca kolei smoleńskiej, na przedmieściu, prawie tuż przy szosie prowadzącej do Petersburga. Za moim domem są jeszcze dworki, ogrody, zajazdy dla fur chłopskich, dążących do miasta na targ, wreszcie niezliczone szynki z wiechami na długich drągach, ale całe to przedmieście rychło się kończy i za niem z okien moich widzę wprost białą smugę gościńca, przy nim, z prawej strony, rozległy park carskiego pałacu Piotrowskiego, a z lewej — Chodyńskie Pole, obszerne, wydeptane przez wojsko, które tam obozuje, i przecięte w wielu miejscach strzeleckimi wałami. Prowadząc okiem od szosy w lewo, widzę najpierw plac zabudowany karuzelami i budami, a znacznie dalej długie, regularne linie białych namiotów. Tam stoją pułki moskiewskie, piesze i konne, ze swą artyleryą i całym taborem. Na jednem skrzydle tego obozu, bliższem miasta, leży wieś na wpół chłopska, na wpół fabryczna Woginka; na skrzydle przeciwnem — taka sama wieś Chodynka.

Ogromny czworobok, zamknięty z jednej strony obozem wojskowym, z przeciwległej — petersburską szosą i carskim parkiem, a z dwóch innych — Woginką i Chodynką, był tej soboty widownią przerażającej jatki, jaką sobie sprawiła czerń rosyjska. Urządzono tam dla niej kosztem monarszym „gulanie“, więc też ona pohulała po swojemu, w sposób iście mongolski. Nie udała się próba pozostawienia pospólstwu zupełnej swobody; chciano, aby ono samo myślało o sobie, utrzymywało porządek, bawiło się jak w Arkadyi, więc nie posłano policyantów, których zresztą nie można było wycofać z miasta, postawiono tylko trzydziestu konnych kozaków, po jednym na każdej ścieżce, prowadzącej od gościńca do miejsca zabawy; czerń skorzystała z braku dozoru, aby sprawić tumult, który śmiercią się skończył dla paru tysięcy chłopów, bab i wyrostków. Tłum, dorwawszy się i wódki piwa, pił bez pamięci, wył, walczył i miażdżył tych, co się nie mogli utrzymać na nogach. Było tam z początku nieszczęście, a potem był czyn przerażającej dzikości. Patrzałem na to wszystko z okna, jak inni sąsiedzi moi patrzali z galeryj i dachów — i opiszę może nie gorzej od tutejszych dziennikarzy, którym zresztą — jak mówią w mieście — polecono jak najmniej o tym wypadku pisać w tych dniach koronacyjnych.

Najpierw tedy, widownia katastrofy tak wygląda: Równolegle do petersburskiej szosy, akurat naprzeciw carskiego parku, wykopano na Chodyńskiem Polu długi a głęboki rów, przerwany w kilkudziesięciu miejscach wązkiemi przejściami, które podobne były do płytkich wandołów, bo ziemię z rowu sypano wałom po obu stronach ścieżek, prowadzących do owych przejść. Tymi korytarzami mieli iść ludzie, bez ścisku, ku dwiestu budom, które długim szeregiem stały za rowem i równolegle do niego. W budach były węzełki z carskimi darami. Wybrani przez władzę policyjną z pomiędzy ludu „artielszczycy“, czyli niby gospodarze, mieli rozdawać przychodzącym owe węzełki. W chustce pomarańczowego koloru, z widokiem Kremlinu po środku, a z państwowymi orłami na rogach, znajdowało się: fant białego chleba, zwanego tu „sajką“, pół funta kiełbasy, wiaziemski piernik z wytłoczonym na nim herbem państwowym, woreczek z orzechami i karmelkami, ważący $^3/_4$ funta, wreszcie szklana krużа, mająca z jednej strony wśród stosownych ornamentacyj monogram carski z koroną, a u dołu datę, z drugiej zaś strony — herb państwowy; kruża ta zawiera dwie spore szklanki. Kto otrzymał ten węzełek, mógł już iść dalej w głąb Chodyńskiego Pola, ku ustawionym tu i ówdzie beczkom z trunkami, a beczek tych było dużo i leżały one jedne na drugich piramidkami, bo przecież trzeba było ugościć w bród 800 tysięcy ludzi! Na Chodyńskiem Polu dość miejsca dla o wiele liczniejszego tłumu, więc jeszcze dalej na niem ustawiono różne przyrządy do ludowej zabawy, a zatem karuzele, huśtawki, słupy z prezentami na nich, sceny teatralne, otwarty cyrk, estrady dla chórów śpiewackich, akrobatów, sztukmistrzów, błaznów i ośmiu orkiestr wojskowych, dalej trybuny dla ciekawych tego widowiska, maszty z chorągwiami i pochodniami, wreszcie rogatki, tworzące ulice, aby tłum koniecznie musiał się podzielić i znajdował przeszkodę, gdyby chciał nadmiernie się skupić, zwłaszcza wtedy, gdy car przybędzie z całym orszakiem.

Robotnicy fabryczni niemal z całej gubernii, chłopi z bliskich i dość odległych wsi zaczęli się gromadzić już w piątek. Czarni od kurzu, uznojeni, szli oni zbitym tłumem przez miasto i rozkładali się na krótki odpoczynek na bulwarach i placach, dokoła wszystkich cerkwi i przy studniach. Byli tu starzy i młodzi, wyrostki, dzieci, baby z niemowlętami na rękach, — zgoła zdawać się mogło, że to się odbywa jakaś wędrówka narodu. Oczywiście, niemniejsze tłumy szły na Chodyńskie Pole od północnej strony, a zatem nie przez miasto. Mówiono w tym tłumie, że na tyle narodu nie wystarczy węzełków; mówiono później, że czynownicy skradli część pieniędzy, asygnowanych przez cara na ugoszczenie narodu, i że kto się spóźni, ten odejdzie z próżnemi rękami. Pewne podrażnienie tłumu już się dostrzegało w piątek wieczorem; pięściami zdobywano na szosie miejsca bliższe ścieżek, prowadzących ku budom. Potworzyły się bandy parobczaków, którzy wziąwszy się pod ramiona, bili sobą o tłum, jak taranem, roztrącali ludzi, walili pięściami, kopali nogami, zdobywając w ten sposób lepsze miejsca. Huk ustawicznej walki unosił się całą noc nad szosą i przyległem polem; wielu też przewidywało, że bez jakichś awantur się nie obejdzie, ale nie przypuszczano, by mogła się stać aż taka katastrofa.

O godzinie 3 ciej z rana, stanęli „artielszczycy“ przy budach i zaczęło się rozdawanie węzełków. Szło to dość prędko, za powolnie jednak dla niecierpliwego tłumu. Bo też rzeczywiście, gdyby w każdej minucie, przy każdej budzie zaopatrzono w węzełki dziesięciu chłopów, to na ostatnich w 800 tysięcznym tłumie przyszłaby kolej dopiero po sześciu godzinach. Nie dziwno tedy, że o piątej z rana jedni już zdążyli się upić i dokoła beczek rozpoczęli tańce, napełniając powietrze ogromnym hałasem, a inni, znacznie liczniejsi, wciąż jeszcze stali na gościńcu, niecierpliwiąc się i szemrząc coraz głośniej. Nareszcie nie wytrwali: jedni z nich rzucili się ku Woginсe, inni do Chodynki, i obie te olbrzymie tłuszcze, ominąwszy w ten sposób rów, zwaliły się jednocześnie na Chodyńskie Pole i biegły ku budom, aż ziemia drżała. Przy beczkach powstało pierwsze zamięszanie, a że tam były już tysiące pijanych, bardzo ochoczych do bójki, więc zaczęła się walka. Trwała ona krótko, może 10 minut. Brali się chłopi za włosy, za brody, tarzali się po ziemi, ściany ludzkie szły jedna na drugą, jak w prawdziwej bitwie, piramidy beczek zaczęły się rozpadać, miażdżąc pod sobą ludzi. Kto z nich upadł, już się nie podniósł, bo nad nim przewalały się walczące tłumy. W tem miejscu znaleziono 800 rozdartych ciał. Tymczasem główna fala ludzka, pędząca na ślepo, darła się ku budom, popychając przed sobą tych, co tam już byli. Zastęp, dążący od Woginki i ten drugi, od Chodynki, starły się nareszcie ze sobą i jęły walczyć o każdą piędź ziemi. Tu już nie było niepojętego zapamiętania, był szał wściekłości i stary, nakipiały gniew, bo trzeba wiedzieć, że między robotnikami różnych fabryk i nierzadko między sąsiedniemi wioskami wre tu ustawiczna wojna. Więc o to i w tym wypadku spotkali się starzy wrogowie, aby wydrzeć sobie kruże i jadło. W okamgnieniu runęły budy, widać było tylko przewracającą się po ziemi tłuszczę, która nakształt rozkołysanej fali toczyła się tam i napowrót po stratowanych ciałach, zbliżyła się do rowu, który za budami ciągnął się równolegle do gościńca, i zaczęła weń spadać. Rychło cały rów napełnił się ciałami.

Dopiero teraz nadążyli kozacy, żandarmi polowi, piesza policya, a z wojskowego obozu przyjechali pompierzy. Zaraz zaczęto lać na rozhukaną tłuszczę wodę z sikawek, ale to nie pomogło. Więc kozacy nahajkami, a policyanci i żandarmi kijami poczęli prać zapaśników; przyszło nareszcie wojsko, maszerujące z mnóstwem bębnów i trąbek, i położyło koniec tej krwawej scenie.

Wzięto się do uprzątania ciał przy pomocy zaaresztowanych chłopów. Na pobliskich cmentarzach w Woginсe i Chodynce wykopano wspólne doły, mające mniej więcej ćwierć kilometra długości. Do południa trwało znoszenie ciał, które na cmentarzu pozwalano oglądać wszystkim, szukającym krewnych. Wojsko w pełnym rynsztunku otoczyło kordonem pobojowisko i oba cmentarze. Popi kropili ciała i odmawiali krótkie pacierze, potem biegli do następnego dołu, a tymczasem ów pokropiony zasypywali grabarze.

W południe nie było na Chodyńskiem Polu już ani śladu jatek. Stały nowe beczki z trunkami, piętrzyły się nowe stosy węzełków, naprawiano karuzele, maszty, estrady — i lud się bawił. W cyrku popisywało się „towarzystwo Braci Nikitinów“, na jednej scenie występowali kolejno prestidigitatorowie, mistrze na harmonice, Durnow pokazywał swe tresowane wieprze, Newskij sprezentował uczone niedźwiedzie, byli tam linoskoki, gimnastycy, połykacze ognia i t. d. Na trzech innych scenach dawano opery ludowe: „Rusłan i Ludmiła“, „Konik-Garbunek“ i „Jermak Timofiejewicz“; — (ów Jermak, syn Tymoteusza, był za czasów Iwana Groźnego chłopem, skazanym za rozboje do ciężkich robót, lecz zbiegł za Ural i zawojował Syberyę, za co mianowany był wojewodą i stał się bohaterem pieśni ludowej, a potem — bohaterem poematów, powieści i opery). O godz. 2 ej przybył car z carową i ogromnym orszakiem, wszedł do przygotowanego dlań pawilonu i ukłonił się ludowi, który odpowiedział mu gromkiem „hurra!“ i podrzucaniem czapek. Pół godziny trwała przejażdżka cara po Polu, a potem aż do nocy ciągnęła się coraz głośniejsza, coraz bardziej pijana zabawa „narodu“, który już zapomniał o porannej jatce.

Tylko w szpitalach leży mnóstwo rannych i tylko w okolicznych wioskach, lasach, rowach przydrożnych znajdowane są wciąż nowe zwłoki. To znać ciężko pokaleczeni zdołali ujść z pogromu, uciekając tam, gdzie ich przerażenie poniosło, lecz kładli się po drodze i konali.

Spóźnił się rząd grecki z wyzyskaniem powstania na Krecie. Na ateński okólnik do mocarstw, zapowiadający wmięszanie się Grecyi, jeśli rozruchy potrwają, odpowiedziała Porta również okólnikiem, w którym wskazała na to, że rząd ateński pozwala różnym panhelleńskim komitetom zbierać dla powstańców broń i pieniądze, a sama postawa rządu greckiego zachęca rokoszan do walk z wojskiem tureckiem. Po takiej wymianie oskarżeń flota grecka już miała odpłynąć na Kretę, kiedy wtem dowódzca tureckich wojsk posiłkowych Abdullah-basza wylądował w Kanei i bez wypoczynku pomaszerował na duży obóz powstańczy pod Tsirawą, który zdobył szturmem; rozbitki uciekli w góry, a tymczasem Abdullah uderzył na inny oddział powstańczy, oblegający turecki fort Vamos. Szczęście i tu sprzyjało Turkom: po krótkiej, lecz podobno bardzo krwawej bitwie rozpierzchli się Kreteńczycy. Abdullah, nie zwlócząc, począł kruszyć inne oddziały i tak od soboty do wtorku sprawił to, że powstańcy porzucili miasteczka, skupili się w górach i tam proklamowali połączenie Krety z Grecyą, ale już nie mają odwagi walczyć z regularnem wojskiem tureckiem. Powstańczy rząd posiada jeszcze władzę w Rethymnie i Heraklionie, wszędzie zaś indziej już przywrócono zwykły porządek. Grecya wystąpiła znowu z protestem przeciw ściąganiu wojsk na Kretę z Azyi Mniejszej, dowodząc, że te wojska dopuszczają się okrucieństw, lecz nikt nie uwzględni tego protestu, bo mocarstwa chcą ciszy. Powstanie upada i lada dzień zostanie po niem tylko wspomnienie.

Piszą nam z Wiednia 4 czerwca:

Odpowiedź prezesa gabinetu na interpelacyę w sprawie wyborów do Wydziału miejskiego powinna zadowolić wszystkie koła poważne. W imieniu niemieckiej lewicy zadowolenie wygłasza dziś *Neues Wiener Tagblatt*, zalecając bardzo słusznie, aby nareszcie zaniechano podnosić ciągle najdrobniejsze zajścia wiedeńskie do wysokości wypadków, rozstrzygających o całej polityce państwowej. Z drugiej strony, na podstawie sztucznej interpretacyi, z odpowiedzi hr. Badeniego także *Deutsches Volksblatt* jest zadowolony, a nawet dochodzi do rozsądnego wniosku, aby nadal stronnictwo antysemickie przestrzegało sumiennie ustaw. W sprawie owego wyboru nie naruszono ich, bo większość ustawami nie jest zobowiązaną wybierać do komisyi (Wydziału miejskiego itp.) żadnych reprezentantów mniejszości, a zatem antysemicka większość Rady miejskiej nie była prawnie zobowiązaną wybrać ani jednego postępowca, ani też żadnego izraelity do Wydziału. Rząd nie może większości do takiego wyboru zmusić, a zatem też nie było naruszenia ustaw ze strony większości, któreby rząd mógł ukarać, czy to unieważnieniem wyborów, czy rozwiązaniem Rady itd. Większość antysemicka dopuściła się niezawodnie błędu w pewnym sensie prowokacyi, gdy nie dopuściła do Wydziału żadnego reprezentanta mniejszości, aby nie dopuścić żyda, i ten błąd czy ta prowokacya utrudnią niezawodnie spokojną, potrzebną w interesie stolicy pracę w Radzie.

Ale o błędach stronnictwa nie rozstrzyga rząd, lecz sąd o nich w ostatniej instancyi należy do wyborców. Prawda, że za pomocą wniosku naglącego można było wywołać o tym epizodzie namiętną dyskusyę, której tak gorąco pragnie *N. Fr. Presse* i *Wiener Tagblatt* (szepsowski). Naturalnie pp. Noske, Wrabetz, Suess, może nawet radzca Exner, byliby bardzo wymownie bronili w takiej dyskusyi zasady równouprawnienia obywatelskiego, a zwłaszcza wyznaniowego. Ale z drugiej strony pp. Lueger, Steiner, Gessmann w namiętnych mowach, a Schneider w znanych aforyzmach wtrącanych, byliby z równą werwą powtarzali swoje znane argumenta. Od lat 10 takie dyskusye nie schodziły z porządku dziennego Rady miejskiej, dolnorakuskiego Sejmu krajowego i parlamentu, ale — ut figura docet — na wyborców wiedeńskich nie wywarły tego wpływu, którego się spodziewają *N. Fr. Presse* i *Wiener Tagblatt*. Owszem, te dyskusye sprawie lokalnej nadawały coraz szersze rozmiary i dla polityków komunalnych wytworzyły sztuczny piedestał. Niemiecka lewica nie powinna więc żałować, że nie wystąpiła z wnioskiem naglącym, lecz raczej zrozumieć, że nawet interpelacya była zbyteczną. Walka pomiędzy frakcyą p. Grübla, a frakcyą p. Luegera należy do Rady miejskiej, do prasy wiedeńskiej i do zebrań wyborców wiedeńskich, i tylko tam może być przeprowadzona, nie zaś w Radzie państwa, której zadaniem jest opiekować się ogólnemi interesami monarchii.

Korespondencye.

Kraków 3 czerwca.

(Walne zgromadzenie „Przyjaciół“).

Z korespondencyi poprzedniej dowiedzieliście się o powstaniu stowarzyszeń chrześcijańskich robotników, objętych wspólną nazwą „Przyjaźń“, które w dniu 3 maja obchodziło narodowe święto poświęceniem sztandaru i nabożeństwem. Był to pierwszy, reprezentacyjny niejako występ „Przyjaźni“. Teraz donoszę wam o nowym objawie jego życia, wewnętrznej więcej natury.

Dnia 30 maja zebrały się stowarzyszenia po raz pierwszy publicznie w sali ratuszowej, ażeby wspólnie naradzić się nad swojem położeniem i obmyślić środki, mające prowadzić do celów, które wytknęły sobie stowarzyszenia, a o których doniosła wam już korespondencya poprzednia. Około 800 robotników zebrało się razem i napełniło salę rady miejskiej, z której pousuwano ławy radzców i widać było na pierwszy rzut oka, że to materyał prawdziwie robotniczy, prawdziwi ludzie pracy a nie jacyś krzykacze zawodowi. Każdy z nich miał na piersi oznakę wiary, nadziei i miłości, a poniżej emblematu wstążki o barwach narodowych ze złotym napisem „Przyjaźń.“ Prócz samych zaś robotników przybyli na zebranie licznie prawdziwi „przyjaciele“ robotników, a więc duchowni, kilka osób z inteligencyi i kilku majstrów katolickich.

Gdy się sale już wypełniły wstąpił na trybunę robotnik Maciej Lis z Prądnika i zagaił zgromadzenie chrześcijańskiem pozdrowieniem, a następnie wypowiedział kilka serdecznych słów powitania. Następnie wybrano przewodniczącym p. Lachowskiego szewca, zastępcami pp. Golonka i Jarczyka, sekretarzami zaś ks. Tomasza Bukowskiego i p. Swierka.

Porządek dzienny zebrania rozpoczął się referatem czeladnika stolarskiego p. Feldmana na temat „Położenie klasy robotniczej i nasz program.“ Mówca rozpatrzył położenie klasy robotniczej, dotknął jej biedy, braku pracy, konkurencyi fabryk, wyzysku żydowskiego. To spowodowało, że zjawiła się kwestya socyalna i temu się nie dziwimy, ale temu, że się zjawił socyalizm. Mówca wykazał szkodliwość socyalizmu, przeciwstawił mu katolicką organizacyę. „My dążymy do poprawy doli robotnika, ale z miłością Boga i ojczyzny, drogą miłości, poszanowania władzy i prawa, uszanowania własności i rodziny, nasz program jest katolicki.“ Następnie przedłożył mówca dwie rezolucye, dotyczące 1) zakładania przy każdej „Przyjaźni“ spółek spożywczych, których zyski zostawałyby przy każdym robotniku, który kupuje w tej spółce i w miarę tego ile kupuje; 2) zakładania miejscowych kas pożyczkowych i zapomogowych przy każdem stowarzyszeniu „Przyjaźni.“ Mówca zakończył swą przemowę okrzykiem: „Niech żyje Przyjaźń!“ „Niech żyje praca!“ „Niech żyją stowarzyszenia katolickich robotników!“ Okrzyk ten z zapałem powtórzyli obecni, poczem zgromadzenie przyjęło obie rezolucye.

Potem wstąpił na trybunę, witany gorącymi oklaskami ks. Czencz, i w referacie swym na temat: „Stanowisko nasze względem strejków i godzin pracy“ zaznaczył ważność kwestyi robotniczej i rozbierał pytanie, czy robotnicy do strejku uciekać się powinni. Odpowiedź wypadła taka, że jeżeli sumienna, pilna praca nie zapewnia samemu robotnikowi lub jego rodzinie wyżywienia, to on powinien tę jałową pracę opuścić i domagać się polepszenia doli; tak uczy rozum i wiara. Mówca powołał się w tej mierze na powagę ks. Kettelera i Manninga. Przeszedł następnie do czasu pracy. Wykazał potrzebę skrócenia czasu pracy dla robotników budowlanych i piekarzy do godzin 10; co do innych zawodów, trzeba po kolei rozważyć, ile godzin pracy w każdym należałoby ustanowić. Nie da się tu pociągnąć jednego szablonu, różne warunki pracy mogą wpływać na jej krótsze lub dłuższe trwanie. Wreszcie przedłożył następujące rezolucye:

I. Zważywszy, że kwestya strejków wielką teraz osiągnie rolę i przytem, że często strejki organizowane bywają przez niesumiennych agitatorów, albo wbrew słuszności, albo z krzywdą samychże strejkujących robotników: Walne zgromadzenie Stowarzyszeń „Przyjaźni“ wyraża swe zapatrywanie, że jak z jednej strony

---

47)

MARZYCIEL
POWIEŚĆ
ZOFII KOWERSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

Tolski przeprowadził ją wzrokiem. W fałdach jej wszystkich sukien była ta sama dziewiczość, ten sam wdzięk niewinności, który go zadziwiał i zachwycał zarazem.

Mężkie kroki się zbliżały. Tolski zwrócił się ku drzwiom od przedpokoju i nagle na myśl, że się w nich ukaże Lerczewski, opanowało go takie uczucie wstydu, że chciałby się był ukryć pod ziemią. Odpadła go odwaga mówienia o sprawie, w której postąpił przeciwko swoim zasadom i uczuciom i tak właśnie jak ci, których głośno potępiał i o których z pogardą się odzywał.

Lerczewski w ubraniu z szarego płótna, które był przywdział wróciwszy z sądu, w zakurzonych butach, z twarzą opaloną tak, że białe czoło nakryte zwykle czapką, odcinało się od niej rażąco, podał rękę Tolskiemu.

— Zagodził więc pan chłopca? — zapytał. — Dobrze pan uczynił, bo musiałbym z panem postąpić z całą bezwzględnością prawa. Jestem bardzo surowym sędzią dla chłopów, muszę nim też być bardziej jeszcze dla inteligencyi. Krzyczą na mnie, ale czynię tak, jak mi nakazuje sumienie; utrzymują, że proteguję chłopów. Nie protegują ich, ale wymagam więcej od ludzi ucywilizowanych i dlatego karzę ich jeszcze surowiej. Byłoby to i pana spotkało.

— Pragnąłem tego — rzekł Tolski, — pragnąłem odnieść surową a zasłużoną karę; chciałem, by się zadość stało sprawiedliwości... by w mojej osobie ukaraną została samowola tych, co noszą surdut nie siermięgę... by mię ostra kara, przynosząca cierpienie i upokorzenie uwolniła od wewnętrznych wyrzutów i może powróciła mi zaufanie w siebie. Straciłem je i to mnie czyni nieszczęśliwym.

— Więc nauka zawsze jest. Cieszy mię to. Nigdy nie spełnia się bezkarnie żadnego rzemiosła. To, że jestem sędzią sprawia, że chciałbym nie zostawić bez kary żadnego przestępstwa... Ale ja przeczuwałem, że tu pana jako człowieka myślącego a zarazem chorobliwego idealistę spotka wiele cierpień i zawodów. Jest liczna kategorya ludzi, mieszkających w mieście a nawet na wsi, którzy lud nasz sądzą podług poetycznych powieści i nowelek przedstawiających im niewinnych, naiwnych i czułych pasterzy, mających urok dziecinny przy sile uczuć ludzi dorosłych. Ten sentymentalizm w traktowaniu ogromnej większości naszego społeczeństwa przez mniejszość jest dla mnie wstrętny jak każda nienaturalność. Nie cierpię owego zawodzenia czułostkowego naszych autorów, którzy, gdy pod ich pióro nasuwa się postać chłopska, zmieniają nagle ton i poczynają od wykrzykniku „Oj!..“ prowadząc dalej opowiadanie w uświęconym stylu, mającym czytelnikowi serce rozszerzyć litością i usposobić go sielankowo — tragicznie. Po co to obudzanie sztuczne sympatyi, kiedy sympatyę mieć można zdrową i rzetelną bez tych akrobatycznych sztuk. Nie wystawi sobie pan, jak mi się wydają te postacie, w waszej wyobraźni wzrosłe, po dwóch dniach co tydzień spędzanych w sądzie, gdzie mi się natura ludzka odkrywa z całą jej brzydotą i bezwstydem, gdzie jestem świadkiem tej szalonej namiętności chłopa do posiadania w ogóle, a do posiadania ziemi w szczególności. Walka o ziemię występuje coraz straszniej i coraz zacieklej. Już tu w naszych stronach brat otruł brata, by ojcowizna cała do niego należeć mogła, a co to są za niesnaski, co za kłótnie, co za nienawiści, co za intrygi, bójki, pogróżki! Trzeba się temu przyjrzeć, trzeba zrozumieć ideały chłopa; wtedy można wydać sąd bezstronny. Po co wydziwiać ten typ prosty, mający wszystkie ludzkie wady i przymioty, ale bez oprawy, w formie grubszej, mniej skomplikowanej... Po co oszukiwać się dobrowolnie z krzywdą prawdy, która sama jedna tylko coś warta na świecie.

— Zaprzeczyć nie mogę, że typ chłopa, który nosiłem w sercu i wyobraźni, był trochę fałszywym. Może być, że nasi autorowie schlebiają nieco owym prądom, czyniącym z chłopa ukochanego Benjamina wszystkich stronnictw... piszą często bez obserwacyj powziętych u źródła.

— Właśnie te obserwacye u źródła, to najlepsze lekarstwo na sentymentalizm ludowy. Pracujmy dla ludu, jak kto może, ale nie palmy kadzideł na imaginacyjnych ołtarzach. Ja jestem surowy i bezwzględny w sądzie, ale myślę, że takim być powinienem, by wyrobić w chłopach mojej gminy poszanowanie prawa, którego nie mają. Panowie byście chcieli lud ten nosić na rękach, pieścić i mówić do niego zdrobniałym językiem jak do dzieci, ja chciałbym dla niego bardzo surowej szkoły. Pan naturalnie powie, że mówię jak szlachcic, mający we krwi despotyzm pański względem ludu, ale gdyby pan wiedział, jak ja surowo sądzę właścicieli większych!...

— Czy byłbym skazany na areszt za...

— Byłby pan siedział w kozie, jak Bóg na niebie! Rozumiem nawet uniesienie się i pragnienie pomszczenia biednego, bezbronnego zwierzęcia, jednak karaćbym musiał wedle surowości prawa.

Tolski nie zdawał sobie sprawy, dla czego rozmowa z Lerczewskim uspokoiła go znacznie. Może odczuł jakiś zdrowy, jasny i trzeźwy pierwiastek, w poglądach tylko co wyrażonych, który go wstrząsnął i orzeźwił. — Uśmiechnął się na wspomnienie owych melodramatycznych utworów literackich, które Lerczewski krytykował.

— Więc pan nie lubi owej lirycznej nuty naszych nowelistów z charakterystycznem „oj“!

— Bo to nieznośne! śmieszne, nienaturalne i szkodliwe. Zobaczycie panowie, że owo wpadanie w przesadę chłopskiej maniery tak się przeje i sprzykrzy wam samym i publiczności, że to wywoła reakcyę, a wszelka gwałtowna i namiętna reakcya, to też niesprawiedliwość.

Weszła Teresa prosząc na herbatę.

Zastawa stołu składała się z chleba razowego i podsitkowego pieczonego na kwasie, z masła, półmiska gotowanych w całku kartofli i z dzieżki kwaśnego mleka. Brzydkie dzieci Lerczewskiego u boku panny Filipiny, zajadające łapczywie kartofle wymieszane na talerzu z kwaśnem mlekiem, uczyniły na Tolskim wrażenie zwierzątek. Lerczewski głośno wciągał do ust mleko z łyżki, miał łokcie na stole, wąsy maczające się w mleku, gryzł chleb z całego kawałka i własną łyżką dokładał sobie kartofli z półmiska. Był bez kamizelki i bez krawata, spocony zmęczeniem całodziennem.

— Nie, ona go kochać nie może!

To była ciągła myśl Tolskiego, obserwującego z pod oka spracowanego dzierżawcę, siedzącego naprzeciw Teresy. Co miało przyjść Tolskiemu z tego, że ona męża nie kochała, z tego sobie bynajmniej sprawy nie zdawał. A czy kochała kiedy kogo namiętnie? Róże jej miały już pączki. Mówiła właśnie o tem z zachwytem.

— Ale będę sumienną — dodała. — Róże będą czekały na przyjazd pana i zabierze je pan w bukiecie do Błociszewa. Mnie już samo wychowywanie ich wystarcza. Jeszcze dziś po herbacie zostaną podlane, Jaś mi pomaga; nosi wodę garnuszkiem, ja dzbankiem. Obojgu nam się podoba rzemiosło ogrodnika.

— Żeby się tak podobało, gdy chodzi o marchew i pietruszkę — mruknął Lerczewski.

— Całych zagonów podlewać trudno — rzekła cicho Teresa. — Kilkadziesiąt krzaków róż...

— Ja je dziś podleję — przerwał Tolski — i tak narzuciłem pani wychowańców.

— Musimy to zrobić zaraz, bo potem Jaś spać pójdzie. Miałby żal, gdyby został wyłączony od zajęcia, które spełnia wytrwale.

(Ciąg dalszy nastąpi).

potępia strejki lekkomyślne, stwarzane przez niesumiennych agitatorów, którzy strejkujących robotników rzucają wraz z rodzinami w ramiona najstraszniejszej nieraz nędzy, a nawet i zbrodni, tak z drugiej strony uznaje strejk za słuszny, za obronę tylko własną, ilekroć wyzyskiwany robotnik nie może na drodze sprawiedliwej ugody ze swym pracodawcą uzyskać tego, co mu się należy.

II. Zważywszy, że ogólnem jest żądaniem niektórych zawodów, jak n. p. robotników budowlanych, piekarzy i t. p., zmniejszenie godzin pracy; zważywszy, że ilość godzin zawisła często od rodzaju pracy, pory roku, trudu i innych okoliczności, walne zgromadzenie Stowarzyszenia „Przyjaźni“ uchwala, że na drodze chrześcijańskiej sprawiedliwości starać się będzie otrzymać od pracodawców na rzecz robotników, jak robotników budowlanych i t. p., 10-godzinną pracę.

Dalej uchwala zgromadzenie, że co do innych robotników, szczegółowo sprawę tę weźmie pod obrady i starać się będzie, by żaden robotnik nie ponosił krzywdy.

III. Zważywszy, że jasnem następstwem powyższej rezolucyi jest fachowe zajęcie się każdym poszczególnym zawodem — walne zgromadzenie Stowarzyszeń „Przyjaźni“ uchwala utworzenie komitetu centralnego dla spraw robotniczych, do któregoby każda „Przyjaźń“ wybierała po dwóch delegatów i po 1 zastępcy na narady wspólne, mające się odbywać co miesiąc.

IV. Zważywszy, że własna gazeta nietylko jest pożyteczna, ale i konieczna, jako organ katolickich robotników, któryby i walczył w obronie ich praw i odpierał napaści i potwarze wrogów i zarazem był łącznikiem wszystkich stowarzyszonych i pomocą we wspólnej pracy: Walne zgromadzenie Stowarzyszeń „Przyjaźni“ uchwala, że ich organem jest *Grzmot*. Poleca tedy zgromadzenie pisanie do *Grzmotu* artykułów i doniesień, prenumerowanie *Grzmotu* i rozszerzanie go, gdzie się tylko da, a zwłaszcza w kołach robotniczych i w miejscach, gdzie się częściej robotnicy schodzą.

Z okazyi tych rezolucyj, uchwalonych przez zebranie, wywiązała się bardzo zajmująca rozprawa, w której wzięli udział robotnicy. Jeden z nich podniósł, że robotnicy przy kamieniołomach pracują 16 godzin. Inny robotnik cegielski podniósł kwestyę obecnego strejku i oświadczył, że robotnicy pragną polepszenia doli, ale nie chcą iść tak daleko, jak ich socyaliści ciągną i zadowolniliby się podwyższeniem płacy o 50 centów na 1000 cegieł. Dalej mówili robotnicy o potrzebie zniesienia kantyn, o zapewnieniu pracy starszym wiekiem robotnikom. Chrześcijańską prawdziwie miłością nacechowane było przemówienie jednego z robotników murarskich, który proponował, ażeby młodzi robotnicy ułatwiali starszym pracę i pomagali im w tej pracy. Hucznymi oklaskami i z zapałem przyjmowano te wynurzenia. W następstwie dyskusyi ks. Flis zaproponował wybranie delegacyi, którąby się zajęła złagodzeniem doli 16 godzin dziennie pracujących robotników; ks. Czencz dziękował zgromadzonym za poruszone sprawy, bo hasłem naszem polepszenie doli robotnika i zaproponował też by członkowie „Przyjaźni“ w w codziennych stosunkach między sobą nazywali się „przyjaciółmi“ w przeciwieństwie do nazwy „towarzysze“ z partyi p. Daszyńskiego. Zebranie przyjęło ten wniosek hucznymi oklaskami tak samo jak i rezolucyę ks. Czencza, poczem zamknął zebranie ks. Łabaj, zachęcając do dalszej pracy i wytrwałości, w celu sprowadzenia sobie lepszych czasów, na drodze cichej pracy i zapobiegliwości, kierowanej światłem wiary, nadziei i miłości

Pod wrażeniem tych słów rozchodzili się robotnicy, podniesieni na duchu, patrząc w przyszłość z lepszą otuchą i długo jeszcze brzmiały im w uszach i brzmieć będą w pamięci okrzyki: Jeden za wszystkich, wszyscy zaś za jednego! Niech żyje uczciwa sprawa robotnicza! Niech żyją Przyjaźnie!

Wiedeń 3 czerwca.

(?) Wśród skwaru letniego, który od kilku dni zapanował w Wiedniu, a wobec uwagi świata politycznego zwróconej w stronę Pesztu, gdzie delegacyje toczą się obrady, kończy się wiosenna sesya parlamentu. Z bogatym plonem pracy rozjadą się posłowie do domów. Znamieniem charakterystycznem dobiegającej końca sesyi była wielka pracowitość i wydatność. Reforma wyborcza, a obok niej liczne, a dla państwa nader ważne ustawy, doczekały się nareszcie załatwienia. Wszystko to zaś odbywało się pod znakiem dość szczególnego w życiu politycznem objawu: pewnego zdenerwowania wewnętrznego w łonie pojedyńczych stronnictw, zdenerwowania, którego odgłos dochodził raz po raz do uszu szerszej publiczności; a przeciwnie zdrowia i spokoju, niezbędnego do roboty, ilekroć chodziło o wspólną pracę nad zadaniami państwowemi. Jest w tem dowód powrotu do normalnych stosunków parlamentarnych, podporządkowujących osobiste lub stronnicze cele celom państwa, a rząd z zadowoleniem na ubiegłą sesyę spoglądać może, bo obietnicy, że prowadzić będzie, dotrzymał i do tych celów państwowych parlament doprowadził. Dziwnem i to, że liczne te prace dokonywał ten parlament w chwili, kiedy go w pewnej gałęzi stołecznej prasy tak uporczywie na śmierć skazywano, ba nawet za umarłego ogłaszano. *Neue freie Presse* często gra rolę owej siły, która według słów poety „stets das Böse will und nur das Gute schafft.“ Kto wie, czy nie jej nekrologi przedwczesne tak właśnie zgalwanizowały parlament! Dziś robota jej zwrócona w stronę lewicy. Reformować ją chce, ale podaje jej lekarstwa zabójcze, chcąc z niej raz robić wyłączną i monopolizowaną przedstawicielkę semityzmu i semickich interesów, to znów narodowo-niemiecką partyę, coby było lewicy końcem, a tryumfem Steinwendera i spółki. Jeżeli i tu do przeciwnego dójdzie rezultatu, jeżeli mianowicie doprowadzi lewicę do wyzwolenia się z pod jej opieki i wpływu, natenczas doczeka się to stronnictwo jednej radykalnej i pożytecznej reformy, któraby mu byt i życie zapewnić może.

Przemówienie ministra skarbu przy wczorajszej dyskusyi nad sprawozdaniem komisyi budżetowej o podwyższeniu płac urzędniczych, powinno było uspokoić tych, których zaniepokoiły tendencyjnie rozsiewane wieści, jakoby rząd sprawę tę *ad calendas graecas* odroczyć pragnął. Według słów ministra, nie jest w tej sprawie decydującem, czy ustawa ta w tym lub przyszłym miesiącu do skutku dójdzie, ale urzędnicy chcą wiedzieć, czy w ogóle reformy tej w bliskiej przyszłości spodziewać się mogą. A na to pytanie odpowiada rząd stanowczo, że sprawa ta załatwioną zostanie, że on sam ją najsilniej poprze i że pokrycie, którego dziś brak, znalezionem i danem będzie być musiało. W ogóle zaprzeczyć się nie da, że parlament, a przynajmniej niektóre stronnictwa nie zbyt szczerą w całej sprawie grają rolę, przyjąwszy ją dość kwaśno, kiedy przez rząd poruszoną została i kiedy ten rząd objawił, że specyalnego pokrycia w tym celu żądać będzie, a nalegając na załatwienie sprawy w chwili, kiedy tego pokrycia jeszcze nie ma.

Sądownictwo i adwokatura
w Niemczech.

I.

Dr. Godzimir Małachowski, adwokat we Lwowie, wydał pod powyższym tytułem broszurę, w której opisuje urządzenia sądownictwa i adwokatury w Berlinie, Dreznie, w Bawaryi itd. Autor nazywa broszurę notatkami z podróży, którą odbył wspólnie z prezydentem lwowskiego wyższego sądu krajowego, p. Aleksandrem Tchórznickim.

Z pracy dr. Małachowskiego może czytelnik powziąć dokładne wyobrażenie o sądach w Niemczech i musi nabrać o nich opinii bardzo przychylnej. Sądy w Niemczech są następujące: powiatowe (Amtsgerichte), krajowe, wyższe, tudzież jeden dla całych Niemiec (z wyjątkiem Bawaryi) trybunał państwowy jako ostatnia instancya. Powiatowe sądy rozstrzygają spory do 300 marek, a bez względu na wartość, spory wynikające z kontraktu najmu lub dzierżawy, ze stosunku służbowego, spory między podróżnymi a właścicielami hoteli i gospód, wszystkie sprawy spadkowe, opiekuńcze i kuratelarne, konkursowe i hipoteczne, i wiele innych. Do sądów powiatowych należą też egzekucye, t. j. wykonanie wyroków wydanych przez jakiekolwiek sądy niemieckie. Sądy powiatowe mają więc lwią część agend całego sądownictwa. W każdym sądzie powiatowym urzęduje odpowiednia liczba sędziów (Amtsrichter) osądzających sprawy samoistnie i niezawiśle, wedle własnego przekonania. Czasami zastępują sędziów assesorowie, t. j. urzędnicy mający egzamin i wszelkie warunki do wykonywania urzędu sędziowskiego, którzy atoli z braku miejsc wolnych nie zostali jeszcze sędziami zamianowani. Praktykant, t. j. ukończony prawnik, sposobiący się do zawodu sędziowskiego, nazywa się referendarzem.

Każdy sędzia ma obok siebie w sąsiednim pokoju pisarza z całą manipulacyą, t. j. z regestrami, protokołami, ekspedytem i registraturą. Przez to załatwianie spraw idzie o wiele szybciej niż u nas. Strony mogą podania swe wnosić wprost do biura sędziego, a nie dopiero przez protokół. W sądzie powiatowym w Dreznie urzęduje 36 sędziów, a każdy z nich załatwia przeciętnie 2 500 spraw rocznie. Przez trzy dni w tygodniu odbywa rozprawy, drugich trzech dni używa do wyrabiania wyroków. Na posady manipulacyjne, jak wykonawców, pisarzy, ekspedyentów, aktuaryuszy, nie przyjmują w Niemczech, tak jak u nas, wysłużonych wojskowych, ale przeważnie byłych kopistów sądowych lub adwokackich. Nie ma także w sądach niemieckich niepotrzebnych tajemnic urzędowych, a każdy może z tablic porozwieszanych w gmachu sądowym dowiedzieć się, w którem biurze, u którego sędziego znajduje się sprawa, o którą mu idzie. Uchwały sądowe z reguły doręczane bywają pocztą, tylko w wyjątkowych nagłych wypadkach doręczają je wykonawcy sądowi osobiście.

Każda nowa sprawa ma swój osobny numer, a dalsze pisma wpływające w tej sprawie, nie otrzymają już, tak jak u nas, osobnych numerów, lecz doszywane bywają do dotyczącego fascykułu i oznaczone wedle porządku chronologicznego bieżącą liczbą. W ten sposób nie potrzeba prowadzić ogólnego protokołu podawczego dla całego sądu i specyalnych protokołów dla każdego biura, — a oczywiście zmniejsza to także koszta utrzymania sądów. W niektórych sądach są otwory w murze, do których można wrzucać podania tak samo, jak do skrzynki pocztowej.

Sąd powiatowy w Berlinie zatrudnia 176 sędziów a rocznie wpływa doń $2^1/_2$ miliona podań. W niedzielę i święta nikt nie urzęduje, tylko nadzwyczaj pilne sprawy karne bywają i w tych dniach załatwiane. Mniej ważne referaty, do których używa się druków, sporządzają często pisarze, a sędzia pisze tylko „bewilligt“.

Wszystkie sprzedaże i przeniesienia własności muszą się odbywać w sądzie powiatowym. W tym celu strony osobiście stają przed sędzią, który spisuje protokoły i bezzwłocznie zarządza wpis przeniesienia własności do hipoteki. Inne dokumenta hipoteczne może spisać notaryusz, wszelako na żądanie stron, obowiązany jest spisać je sędzia. Dla ludności jest to oczywiście wielkie dobrodziejstwo, gdyż nie potrzebuje tak jak u nas ponosić znacznych kosztów spisania dokumentu. Także i pod innym względem stoją sądy w Niemczech o wiele wyżej od naszych, a mianowicie, że nie są tak zawalone procesami o obrazę honoru. W mieście Oranienburgu, liczącem około 7 tysięcy mieszkańców, ma sąd tamtejszy zaledwie 30 do 40 takich spraw przez cały rok. Przyczyną tego jest to, że zanim ktoś wniesie do sądu skargę o obrazę honoru, musi przedtem udać się do t. z. urzędu rozjemczego, które to urzędy działają bardzo pożytecznie i uspakajająco. Dopiero gdy w tym urzędzie strony się nie pogodzą, mogą się prawować.

Przy rozprawach, zarówno sędziowie, jak adwokaci i protokoliści występują w togach. Ogłaszając wyrok, sędzia powstaje i przykrywa głowę biretem. Rzadko ogłasza sędzia wyrok zaraz przy rozprawie, przeważnie odracza termin do ogłoszenia wyroku na dni 8, gdyż jest oględny i chce sprawę sumiennie zbadać.

Na korytarzach w sądzie powiatowym kręcą się ludzie, których specyalnem zajęciem jest na żądanie stron wyszukiwać adwokatów celem zastąpienia tych stron na rozprawach, na ten dzień wyznaczonych.

W ogóle manipulacya w sądach niemieckich jest bardzo uproszczona i nie ma żadnej niepotrzebnej pisaniny. N. p. akta udzielane bywają z jednej do drugiej instancyi, bez pisania osobnych dowodów doręczenia. Pisarz sądu 2-giej lub 3-ciej instancyi wzywa pisarza 1-szej instancyi na półarkuszu papieru o udzielenie mu potrzebnych aktów, woźny zanosi te akta i na tem cały proceder skończony.

U nas w podobnych wypadkach wędrówka aktów z jednego sądu do drugiego trwa i kilka tygodni.

Wiele się także różni od utartej u nas praktyki sposób wykonywania wyroków wydanych przez sądy w Niemczech. W Dreźnie np. i Berlinie wyrok nigdy nie naznacza terminu zapłaty, lecz ma być natychmiast wykonany. Strona, chcąca egzekwować wyrok, udaje się do pisarza, który — zbadawszy akta — umieszcza na nim t. zw. „Vollstreckbarkeits-Klausel“, tj. poświadczenie, że wyrok jest prawomocny. Następnie z takim wyrokiem udaje się strona do wykonawcy sądowego, który po otrzymaniu taksy idzie fantować i szacować ruchomości dłużnika, rozpisuje potem sam termin licytacyi, sam sprzedaje i sam otrzymaną ze sprzedaży sumę rozdaje między wierzycieli. Sędzia wcale się tem nie zajmuje, tylko załatwia ewentualne zażalenia przeciw zarządzeniom wykonawców. Wszystkie taksy i należytości należą do wykonawcy. Tacy wykonawcy są po większej części ludźmi zaufania godnymi i nie dopuszczają się nadużyć. Mają oni swe biura u siebie w domu i prawie żadnego kontaktu z sądem nie mają, są przeto raczej przedsiębiorcami niż urzędnikami. W Berlinie mają niektórzy wykonawcy po 15 do 20 tysięcy marek rocznego dochodu. Utrzymują oni osobne magazyny, do których przenoszą zafantowane ruchomości.

Urzędnicy sędziowscy w Niemczech są dosyć dobrze płatni, najniższa płaca sędziego wynosi bowiem 2400 marek. Po ukończeniu studyów uniwersyteckich i złożeniu tak zwanego referendarskiego egzaminu, który równa się naszym egzaminom państwowym, referendarz musi przez cztery lata praktykować przy sądzie. Część tej praktyki może odbyć u adwokata lub u władzy politycznej, poczem wolno mu składać egzamin asesorski czyli judycyalny, uprawniający go do urzędu sędziego lub adwokata.

Z reguły w Prusiech musi kandydat na sędziego po tym egzaminie czekać jeszcze około czterech lat, aby zostać zamianowanym rzeczywistym sędzią. Atoli często używają takich asesorów jako sędziów pomocniczych i płacą im za to remuneracyę po 100 do 200 marek miesięcznie.

Oprócz pensyi pobierają sędziowie także dodatki na mieszkanie, wynoszące wedle rangi i miast od 360 do 1500 marek. W Saksonii najniższa płaca sędziego wynosi 3600 marek, a zarówno referendarze jak i asesorowie w razie spełniania funkcyi urzędowych otrzymują remuneracye: referendarze po 100 marek, asesorowie po 150 do 200 marek miesięcznie. Sędziowie, pomimo że pozostają na tem samem stanowisku, awansują do wyższych rang i płac. W Dreźnie np. spotkał dr. Małachowski sędziego, mającego lat przeszło 60, prowadzącego rozprawy w sądzie powiatowym, ale mającego tytuł „Oberamtsrichter“ i pobierającego pensyę około 8000 marek rocznie.

Adwokat w Niemczech — jak widzimy — musi mieć takie same kwalifikacye, jak sędzia. U nas pod tym względem są ostrzejsze przepisy, gdyż adwokat musi złożyć doktorat praw, osobny egzamin adwokacki i przez lat siedm praktykować. Adwokat w Niemczech może być zarazem notaryuszem, spisywać akty notaryalne i legalizować podpisy, jednak do pertraktacyi spadków nigdy notaryuszów nie używają.

W Austryi może adwokat występować przed wszystkimi sądami w całej Przedlitawii, w Niemczech zaś mianowany on jest tylko dla pewnego sądu; w praktyce atoli może występować także przed innymi sądami: musi tylko postarać się o pełnomocnictwo substytucyjne od jednego z adwokatów fungujących przy takim innym sądzie. W biurach adwokackich w Niemczech pracuje także wiele kobiet, prowadzą one rachunkowość i kopiują. Referendarze praktykujący u adwokatów pobierają płacę po 100 do 150 marek miesięcznie. Zatrudniają także adwokaci młodych chłopców w wieku od 14 do 18 lat, którzy po kilku latach praktyki u adwokata wstępują do sądu lub do władz politycznych i zostają urzędnikami kancelaryjnymi.

Kandydatów adwokatury nie ma w Niemczech; wszyscy sposobiący się na adwokatów są referendarzami i podlegają ministrowi sprawiedliwości. Minister dopuszcza ich następnie do wykonywania adwokatury, zasięgnąwszy poprzednio opinii izby adwokackiej. Izbom adwokackim przedkłada też rząd zwykle do wydania opinii swoje projekty ustaw, zanim je wniesie w parlamencie.

W Lipsku istnieje stowarzyszenie pod nazwą „Kasa pomocnicza dla niemieckich doradców prawnych“, do którego należy większa część adwokatów w Niemczech.

Szefowie biur adwokackich nie są prawnikami, lecz są to przeważnie urzędnicy praktycznie wykształceni, mają długoletnią praktykę: czy to w sądzie, czy u adwokatów. Są oni bardzo poszukiwani, a pobierają pensye do 3000 marek rocznie.

Ustawa dyscyplinarna.

Na środowem posiedzeniu Izby posłów wniósł prezes ministrów hr. Badeni projekt ustawy dyscyplinarnej dla urzędników państwowych. Podajemy w streszczeniu najważniejsze postanowienia tej ustawy: Orzeka ona w paragrafie pierwszym, że na urzędników, naruszających swe obowiązki, nałożone być mogą albo kary porządkowe albo też kary dyscyplinarne, wedle tego, czy przewinienie jest lżejsze, czy też cięższe. Karami porządkowemi są: ostrzeżenie, nagana i grzywna do 100 złr. Kary dyscyplinarne zaś idą stopniowo w następującym porządku: a) zamknięcie awansu do wyższej kategoryi płacy w tej samej randze, najdłużej atoli na przeciąg trzech lat; b) zmniejszenie poborów służbowych, które jednak nie może trwać dłużej nad trzy lata i nie może przenosić trzeciej części płacy rocznej urzędnika; c) przeniesienie na inną posadę tej samej rangi w innej miejscowości bez zwrotu kosztów przeniesienia się. Kara ta może nadto być obostrzona jedną z kar wymienionych pod a) i b); d) przeniesienie na inną posadę niższej rangi w tej samej albo w innej miejscowości za zwrotem kosztów przeniesienia się albo też bez zwrotu tych kosztów. Przy nałożeniu tej kary należy w wyroku wyraźnie orzec, czy urzędnikowi lata służby spędzone w wyższej randze mają być wliczone do służby w tej randze, do której został zdegradowany; e) przeniesienie w stan spoczynku połączone ze zmniejszeniem normalnej emerytury. W wyroku należy wyraźnie oznaczyć kwotę, jaką ma pobierać ukarany urzędnik tytułem emerytury. Kwota ta nie może być większą jak $^2/_3$ normalnej emerytury, a musi wynosić przynajmniej jej połowę; f) wydalenie ze służby. Ta kara pociąga za sobą utratę tytułu, rangi, prawa do emerytury i do jakiegokolwiek zaopatrzenia. W wyjątkowych tylko razach można ukaranemu wydaleniem ze służby urzędnikowi przyznać pewną, najwyżej dwie trzecie normalnej, wynoszącą emeryturę.

Kary porządkowe nakładać może ten przełożony, który wedle przepisów obowiązujących w dotyczącej gałęzi służby państwowej, wykonywać ma nadzór służbowy nad odnośnym urzędnikiem. Nadto nakładać może takie kary naczelnik władzy, stojącej po nad takim przełożonym. Przed orzeczeniem nagany lub grzywny pieniężnej, należy dać urzędnikowi możność usprawiedliwienia się. Przeciwko udzieleniu ostrzeżenia nie przysługuje urzędnikowi żaden środek prawny, zaś przeciw orzeczeniu nagany lub nałożeniu grzywny, może w razie, jeżeli tych kar nie orzekł sam minister lub przełożony najwyższego trybunału obrachunkowego, wnieść w ciągu dni ośmu odwołanie do naczelnika władzy, stojącej bezpośrednio po nad przełożonym, który tę karę orzekł.

Kara dyscyplinarna nałożona być może dopiero po przeprowadzeniu specyalnego postępowania przez komisyę dyscyplinarną.

W tym celu funkcyonować będą osobne komisye dyscyplinarne przy radzie ministrów, przy każdem ministerstwie, przy najwyższym trybunale obrachunkowym i przy każdej politycznej i skarbowej władzy krajowej. Komisye takie, których członków mianować będą prezydent ministrów, ministrowie i prezydent najwyższego trybunału obrachunkowego przynajmniej na przeciąg jednego roku, obradować będą w senatach, składających się z przewodniczącego i z czterech członków. Przy postępowaniu przeciw urzędnikom politycznym musi przynajmniej dwóch członków senatu należeć do tej gałęzi służby państwowej, do której należy urzędnik, przeciw któremu wdrożono postępowanie dyscyplinarne. Proceder takiego postępowania opisany jest z najdrobniejszymi szczegółami i poświęconych jest mu 46 paragrafów.

Secesya.

Monachium w maju.

Tegoroczna wystawa wiosenna obrazów „Secesyi“ przedstawia się znacznie okazalej, aniżeli poprzednie. Zwłaszcza plebs malarski obesłał sale wystawy przy Prinz-Regentenstrasse nader licznie. Ale niebrak też i rozgłośnych imion. Ubyła tylko „najpiękniejsza ozdoba wystawy „Secesyi“ — Böcklin.

„Secesya“ jednak, o ile sądzić można z nagromadzonych studyów i obrazów, nie oznacza obecnie już nic odmiennego od „oficyalnego“ prądu w sztuce.

Różnice pomiędzy „konserwatywnym“ Pałacem Szklanym a niegdyś rewolucyjną w sztuce Secesyą znikły zupełnie. Dzisiaj nawet śladów burzliwej „Sturm u. Drang-Periode“ najwprawniejsze oko nie dopatrzy.

Stary Hegel widziałby w tem zjawisku, łączącem *tezę* prądu konserwatywnego z *antytezą* nowych idei w *syntezę* teraźniejszego malarstwa niemieckiego, nowe potwierdzenie swojego poglądu filozoficznego. Zdaje się atoli, że owa „synteza“ niewielki stanowi postęp w sztuce niemieckiej.

Jedynie pozostała jeszcze przewaga „plain-air'u“ nad światłem pracowni, ale, jeśli zważymy, że i przedtem byli już liczni pejzażyści niemieccy, którzy przecież krajobrazów w pracowni nie malowali, — to zasługa plenerzystów w Niemczech ograniczy się jedynie do spopularyzowania zasady.

Z wyjątkiem Slevogt'a i Stuck'a wszędzie prawie pejzaże i pejzaże. Czasem cały krajobraz ogranicza się do kilku drzew i plam słonecznych, igrających na żywej i martwej przyrodzie. Żywą przyrodą bywa koń, koza, czasem naga kobieta.

Oto Bredt próbował rozwiązać w ten sposób zagadkę refleksów zielonych i niebieskich na różowem ciele brnącej przez wodę nagiej kobiety.

Zügel zaś z upodobaniem maluje odbicia barwne niebieskiego nieba, szarej ziemi i zielonych liści na białej sierci konia, kozy lub krowy.

Cały szereg krajobrazów: Keller'a-Reutlingen'a „Brzozy“, Rabending'a „Wiosna w południowym Tyrolu“, Eckenfelder'a „Po powodzi“, Eichler'a „Wieczór w lesie“ — świadczą o bardzo poważnych studyach na wolnem powietrzu. Zwłaszcza „Wieczór w lesie“, z bajeczną techniką malowany, należy po utworach Segantini'ego do najlepszych krajobrazów olejnych na wystawie.

Cały jednak legion niezgorszych zresztą obrazów, przedstawiających rozmaite kawałki lasów, pól, wód, nie wiele interesuje. Widz może tylko powiedzieć sobie: „to prawdziwie, a to nieprawdziwie malowane“, gdyż, w obec tych barwnych fotografii, żadnych innych głębszych wrażeń nie doznaje.

Pewnego rodzaju wyjątek stanowią obrazy „nowoidealisty“ niemieckiego, Hansa Thomy. Hans Thoma jest poetą, ale poetą, którego poezya nie przekracza sentymentalności niemieckiego filistra.

Jednak i taka bodaj doza rzeczywistej poezyi, która uczyniła z niego głośnego w Niemczech artystę, przyjemną jest wśród gromady aparatów optycznych, wystawiających swoje „utwory“.

Znacznie głębszym jest Slevogt, najwięcej interesujący malarz monachijski z tegorocznych wystawców niemieckich. „Odwiedziny Józefa przez Anioła“, „*Ecce homo*“, „Tancerka“ oto tytuły jego obrazów. „Tancerka“ zwłaszcza, chuda i niezgrabna, wynędzniała, jest doskonale malowanym „dokumentem ludzkim“ i sprawia na widzach silne wrażenie. Obraz ten nabyto już w początkach wystawy.

O Stuck'u — „sławie“ niemieckiej, wolę tym razem nie pisać. Pan Stuck sądzi, że obrazy powinny jak najsilniej przemawiać do zmysłów. Ale temperament zmysłowy jeszcze nie stanowi artysty.

Szczęśliwszym znacznie od Stuc'ka jest przyjaciel jego Uhde, którego portrety słoneczne własnych trzech córek są bezwarunkowo jednym z najlepszych, jeśli nie najlepszym portretem-obrazem na wystawie.

To Niemcy.

Wszystkie zaś obrazy, stojące o głowę wyżej po nad przeciętne siły artystyczne w Secesyi wyszły z pod pendzla cudzoziemców. Nazwiska ich: Włoch Segantini, Anglik Walter-Crane, Jawańczyk-Holender Jan Toorop.

Segantini jest jedynym myślącym i czującym malarzem współczesnym we Włoszech. Jego obrazy są nie malowane, ale raczej nakładane drobnemi kawałkami farb różnokolorowych; jednakże wrażenie, jakie artysta wywołuje ową mozaiką, jest tak żywe. że najwięcej wykończona technika sprostać jej nie może. Prócz tego tkwi w tych obrazach dużo indywidualności artysty. Jego „Chłopi szwajcarscy za pługiem“ orzący rolę, przypominają chłopów wielkiego Millet'a. Kawał dramatu ziemi mieści się w tych postaciach zgarbionych, odzianych w niebieskie kitle.

Jan Toorop, Jawańczyk-Holender, zetknąwszy się za pośrednictwem Holendrów z cywilizacyą europejską, wytworzył dziwną mięszaninę artystyczną jaskrawej fantazyi zwrotnikowej Azyaty-Malaja, z finezyą przerafinowanej kultury europejskiej z końca XIX-go stulecia.

Dość przytoczyć treść jego obrazów, aby zrozumieć ich charakter: „Nasza epoka“ (symboliczny utwór dokonany liniami), „Tęsknota i zadowolenie“, „Księżniczka“, „Boleśna skarga ideału na ziemi nad strzaskanym krzyżem“, „Po strajku“ itd.

Rysunki jego są bezkrwiste i niesłychanie subtelne, jakby oddechem zatrzymane na papierze. Istoty przejrzyste bez ciała prawie, ręce ich wąskie i długie nadnaturalnie. Rysunek ciągnie się jeszcze na ramach, jakby malarz chciał przez to wyrazić, że dla twórczości artystycznej nie masz granic.

Obrazy zaś — to orgie najdziksze barw, jakie pomyśleć i widzieć w fantazyi mógł tylko Malajczyk.

Nie ganiąc i nie chwaląc, bo na cóżby się to zdało, wyznać jednak trzeba, że to rzadki talent. W jego twarzach kobiecych, zwłaszcza w oczach, głębie niezmierzone. To nadludzie.

Portret dra Doovenbos'a jest arcydziełem subtelności pod względem rysunku i psychologii. Nakreślony widzialnemi rysami na papierze żółtym, koloru drzewa olchowego, wydaje się jakby wizyą z innego świata. Sztuka jego popularną nie jest, większość nie rozumie go wcale, i gdyby nie obawa kompromitacyi, uważałaby go może za waryata. Prawdziwy to jednak artysta.

Anglik, Walter Crane jest jedną z najoryginalniejszych współczesnych postaci artystycznych w Anglii.

Razem z Rosetti'm, Burne-Jones'em, Watts'em i Whistler'em, należy on do świetnej plejady tych malarzy, których neoidealistami zwą współcześni krytycy.

Znaczenie Walter-Crane'a nie polega jednak tyle na obrazach, ile na jego wpływie na współczesny styl angielski w sztuce stosowanej.

Udało mu się za pomocą genialnej syntezy naturalizmu z japońska stylizowanego, ze zdrową obserwacyą form naszego świata roślinnego i zwierzęcego, stworzyć nowy styl w ornamentach.

Dzisiejszą przewagę artystycznie wykonanych przedmiotów zbytku na rynku europejskim zawdzięczają Anglicy Cran'owi i Morris'owi. Tapety, kafle, wzory na materye jedwabne, malowidła na szkle, winiety, gobeliny, dekoracye pokojowe — wszystko to zdobywa nową, świeżą, wolną od przeżuwania renensansowej spuścizny formę i barwę. Nie ma gałęzi przemysłu, gdzieby nie wkroczył ich artyzm, nie uszlachetnił i nie odnowił formy niezgrabnej lub przeżytej.

Szczególny wpływ wywarł Walter-Crane na ilustracye przeznaczone dla dzieci. Obrazki jego, ilustrujące ballady i baśnie angielskie, są niezrównane pod względem poezyi i prostoty. Barwy tam proste i zasadnicze, dziecko bowiem nie rozumie i nie może rozumieć subtelności refleksów, nawet w tych prostych kombinacyach kolory tworzą już miłą dla oka harmonię i stanowią szkołę, w której „babies“ angielskie ćwiczą swoje poczucie artystyczne.

My na wystawie Secesyi mamy jeden jedyny obraz rodaczki, Boznańskiej, pastel przedstawiający tęsknotę. Wyraz twarzy dość subtelny, ruch naturalny korzystnie wyróżniają się od otoczenia.

Szkoda tylko, że pseudo-arystokratyczny, szary, raczej brudny, powściągliwy koloryt, nie dopuszcza zdrowej i miłej dla oka gry energicznych barw. W czasie, kiedy powrót do świeżej zdecydowanej barwy cechuje całe współczesne dążenia artystyczne, kiedy wszędzie najwięksi dzisiejsi artyści, jak Böcklin, Whistler, Moreau — nurzają się w barwach z całą rozkoszą, obraz w jednym szarym tonie trzymany mniejsze już czyni wrażenie.

Powściągliwość w barwach do pewnego stopnia rozumiemy jeszcze... w portrecie, ale portretem obraz panny Boznańskiej chyba nie jest.

Pozostaje nam jeszcze nadmienić o zbiorze przepysznych krajobrazów akwarelowych holenderskich. Są pomiędzy niemi rzeczy wyborne, równie ze względu na technikę jak co do ogólnego nastroju.

Z izby sądowej.

Lwów 3 czerwca.

(*Majster do wszystkiego*).

Przed zwykłym trybunałem karnym stawał niejaki Samuel Hirsch, oskarżony o cały szereg oszustw, popełnionych na ludziach poszukujących... protekcyi. Wszystkiego się podejmywał Hirsch, i wyrobienia koncesyi na prowadzenie trafik i składów sprzedaży soli, umiał odwracać kary za „nieformalności“ jak naprzykład wyrąbanie cudzego lasu, potrafił także postarać się o obniżenie podatków, a nawet podejmywał się zaniedbującym się w naukach studentom wyrobić dobrą notę. Jednem słowem Hirsch to wszechstronny był talent, lecz właśnie ta wszechstronność jego zaprowadziła go przed kratki sądowe. Kiedy bowiem liczni jego „klijenci“ wręczywszy mu „honorarya“, które wynosiły od 25 do 200 zł. napróżno wyczekiwali upragnionego skutku, udali się na drogę sądową, wyszły jego sprawki na jaw i spowodowały, że trybunał, któremu przewodniczył p. radca Heyderer, skazał Hirscha na sześć miesięcy więzienia obostrzonego jednorazowym postem w tygodniu.

* * *

Lwów 5 czerwca.

(*Kradzież*).

Józef Friedl *vel* Fried, był nauczycielem języka hebrajskiego, przyjaciel zaś jego Natan Herzberg grajzlernikiem. Friedl wpajał w młode pokolenie gramatykę hebrajską, tłómaczył z uczniami swymi psalmy Dawida, udzielał im lekcyi religii, a w wolnych od pedagogii chwilach—kradł śledzie, gwoździe, powidła, płótno, cykoryę i t. p. towary, przyjaciel zaś jego Herzberg towary te spieniężał w swym sklepiku. A kradł Friedl nie drobiazgi — był on złodziejem *en gross*. Kradzieże wykonywał z niezwykłą bezczelnością i śmiałością. Wystarczyło mu się tylko przejść po dzielnicy żydowskiej, w której się znajdują sklepy grossistów lwowskich, ażeby dobrze się obłowić. Pierwszą lepszą skrzynię lub beczkę napotkaną w kurytarzu lub obok sklepu, kazał on tragarzom jakby swoją własność zabrać i do Herzberga odnieść.

Proceder ten trwał dość długo, Friedl uczył po hebrajsku i kradł, a Herzberg kradzione towary sprzedawał. I dobrze im było, lecz pewnego dnia zaczął się *pech*, policya wpadła na trop tej spółki i wszystko się urwało.

Dziś stanęli oni przed sądem przysięgłych. Friedl liczy 24 lat a Herzberg 23, obaj są żonaci.

Rozprawa, której przewodniczy radzca Nitarski potrwa dwa dni. Oskarżenie wnosi p. zastępca prokuratoryi Kiljan. Friedla broni p. dr. Tenner zaś Herzberga dr. Horowitz.

* * *

Stryj 3 czerwca.

(*Proces o lichwę*).

Mojżesz Sternberg, lichwiarz tutejszy, który pod pretekstem słabości dwukrotnie usiłował ujść wyroku sprawiedliwości (po skonstatowaniu, iż stan jego zdrowia nie przeszkadza stawieniu się przed sądem,) został skazany na 6 miesięcy aresztu i zapłacenie kosztów procesu. Sternberg przed rozpoczęciem rozprawy opowiadał po mieście, że utracił słuch, licząc na to, że wykręt taki przeszkodzi wydaniu wyroku; niestety zawiódł się.

KRONIKA.

Lwów 5 czerwca.

Uroczystość Bożego Ciała odbyła się wczoraj mimo przy prześlicznej pogodzie z całą okazałością. Procesyę celebrował ks. arcybiskup Morawski w asystencyi ks. biskupa Webera i licznego duchowieństwa. W rynku ustawione były, jak zwykle, cztery ołtarze. Honory wojskowe podczas nabożeństwa pełniły oddziały lwowskiej załogi, dając przepisane salwy karabinowe. Przed baldachimem postępowali członkowie tow. strzeleckiego, a za nimi radzca miejska z prezydentem p. Mochnackim na czele. Radni i członkowie towarz. strzeleckiego wystąpili w strojach narodowych. Za baldachimem szedł namiestnik ks. Sanguszko, członkowie Wydziału kraj., oraz reprezentanci władz autonomicznych i rządowych. Po skończonej procesyi odbyła się na wałach Hetmańskich defilada.

Mianowania. Zastępca prokuratora w Krakowie dr. Ant. Stawarski otrzymał nominacyę na prokuratora z przeniesieniem do Jasła.

Radzca sądu krajowego w Krakowie dr. Eugeniusz Wieniawa Zubrzycki został mianowany starszym radzcą skarbowym i prokuratorem skarbu w Czerniowcach.

Festyn akademików. Tradycyjna niepogoda, która od niepamiętnych czasów „sprzyja" zwykle wszystkim przedsięborstwom festynowym, zawodzi na szczęście w tym roku, dzięki czemu trzeci już festyn powiódł się znakomicie. Na górze zamkowej panował ścisk, jakiego najstarsi zwolennicy festynów nie pamiętają. A zasłużył sobie ten festyn na powodzenie, bo komitet gorliwie starał się o to, aby pobyt na zamku uczynić najprzyjemniejszym. Grała orkiestra pod batutą lwowskiego Straussa p. Rolla, była tombola, wyposażona w wspaniałe wygrane, i loterya fantowa, która od wspaniałego festynów stale je prześladuje, także była, była nawet szarada i wiele jeszcze innych niespodzianek, którem hojny komitet gości swych obdarzył. Sam festyn koncentrował się głównie w ogrodzie restauracyjnym, po za obrębem jego publiczność tłumnie używała przyjemnego spaceru po cienistych i doskonale utrzymanych plantacyach zamku. Dochód będzie niezawodnie znaczny.

Intronizacya króla kurkowego. Piękną święcili wczoraj uroczystość członkowie Towarzystwa strzeleckiego. Otóż odbyła się intronizacya króla kurkowego, którym, dzięki najcelniejszemu strzałowi obwołanym został pierwszy delegat miasta, poseł sejmowy p. Michał Michalski. Jak to odwiecznym zwyczaj, udali się o godzinie 5 po południu członkowie Towarzystwa z panem prezydentem Mochnackim na czele, w odświętne przybrani szaty do pomieszkania króla, skąd wyruszył długi szereg powozów do Strzelnicy. Tu rozpoczęła się przy odgłosie salw moździerzowych piękna ceremonia instalacyi króla. Po odczytaniu przywileju, udzielonego Towarzystwu strzeleckiemu przez króla Zygmunta Augusta w r. 1546 i dopełnieniu innych szczegółów ceremoniału, wręczono laski marszałkowskie panom Platowskiemu i Wierzbickiemu, poczem nastąpił rozdział nagród za najcelniejsze strzały, oddane w zeszłym tygodniu. Na tem została skończona pierwsza część uroczystości.

Wieczorem o godzinie 9 rządy swoje zainaugurował nowy król wspaniałym bankietem, w którym wzięli udział członkowie Towarzystwa i przyjaciele jego. Szereg toastów rozpoczął p. prezydent Mochnacki, pijąc na rozwój Stowarzyszenia; nastąpiły dalej przemówienia pp. Michalskiego, Janowicza, dr. Stachiewicza i innych. Ożywiona zabawa podniecana gościnnością gospodarzy trwała do północy.

Na interpelacyę liberałów, którzy zapytali, co rząd zamierza przedsięwziąć w obec postępowania antysemickiej większości wiedeńskiej rady gminnej, która nie chciała się zgodzić na jednego z liberalnych kandydatów do wydziału miejskiego, dla tego tylko, że ten kandydat był żydem, odpowiedział w środę prezes gabinetu hr. Badeni, że jakkolwiek nie zgadza się z postępowaniem większości nad tym względem, jednakże nie może on dać rządowi żadnego powodu do interwencyi, gdyż jest to czysto wewnętrzna sprawa autonomicznej reprezentacyi miasta Wiednia, a właściwie dwóch frakcyi wchodzących w skład rady.

Cech introligatorów lwowskich wystąpił nadzwyczaj okazale podczas uroczystej procesyi Bożego Ciała. Jeden z członków niósł sztandar cechowy w barwach narodowych, prawdziwe arcydzieło sztuki hafciarskiej, wykonany w pracowni p. Rajskiego w Paryżu. Cechmistrz zaś po raz pierwszy niósł berło cechowe. W ten sposób przywrócił cech introligatorów starodawny obyczaj polski, wedle którego każdy cech przy uroczystych okazyach występował z berłem i sztandarem. Berło to składa się z rękojeści hebanowej, na końcu której znajdują się misternie zrobione brązowe, bogato złocone emblemata introligatorstwa, tudzież orzeł polski i Pogoń litewska. Berło to wykonane zostało we Lwowie przez brązownika Skrzeszewskiego według rysunku artysty-malarza Dębickiego.

Konkurs na dwie posady rzeczywistych nauczycieli, a mianowicie: jednej dla budowy maszyn i mechaniki zastosowanej, drugiej dla chemii technicznej, mineralogii i chemii rolniczej, rozpisuje dyrekcya krakowskiej państwowej szkoły przemysłowej. Płaca dla obydwóch nauczycieli wynosi po 1200 zł., dodatek aktywalny 300 zł. i prawo do 5 kwinkwenniów po 200 zł. Dokładna znajomość języka polskiego konieczna. Termin wnoszenia podań upływa z d. 25 czerwca r. b.

Klub pocztowy urządza w niedzielę dnia 14 b. m. wycieczkę do Janowa. Na wycieczce przygrywać będzie kapela pocztowa. Janów posiada doskonale urządzone łazienki w dwóch basenach tamtejszego stawu, a przytem znakomite powietrze leśne, co zachęci niewątpliwie naszą publiczność do odbywania częstych wycieczek, tembardziej, że za kilka tygodni będzie już ukończony wykwintny „kurhaus", w którym oprócz sali restauracyjnej, konwersacyjnej i czytelni z kawiarnią, będzie 18 pokoi dla gości, przybywających na wakacye.

Walne zgromadzenie Towarzystwa zachęty przemysłu krajowego we Lwowie odbędzie się dnia 15 bm. o piątej po południu w sali ratuszowej.

Wystawę i premiowanie bydła urządza stryjsko żydaczowski oddział galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, które się odbędą w Żydaczowie dnia 16 bm., a w Stryju 27 bm.; oprócz tego w Stryju odbędzie się targ na bydło rozpłodowe, zwłaszcza na buhajki. Wystawa ustępuje pierwszego miejsca bydłu włościańskiemu, a to w tym celu, żeby dać poznać stan chowu tego gatunku bydła, przez premiowanie zaś najlepszych okazów pragnie komitet zachęcić lud do jak największej staranności w chowie bydła. — Bydło handlarzy zawodowych będzie od premiowania wykluczone. Po wręczeniu nagród nastąpi bezpłatne losowanie żywych zwierząt i narzędzi rolniczych.

W Tarnopolu wywołał olbrzymią sensacyę fakt, że cały korpus oficerski wystąpił z tamtejszego kasyna mieszczańskiego. Rozdwojenie nastąpiło podobno wskutek zamiaru oficerów, żeby zniemczyć kasyno, czemu oparli się jego cywilni członkowie. Konferencye, które w tej sprawie prowadzi starosta tarnopolski p. Zawadzki z głównodowodzącym we Lwowie, doprowadzą prawdopodobnie do ugodowego załatwienia tego sporu.

Z Krakowa donoszą o wielkiej burzy z gradem i piorunami, która onegdaj nawiedziła okolice Krakowa i poczyniła w polach i ogrodach znaczne szkody.

Strejk. Za przykładem czeladników stolarskich, którzy tymi dniami rozpoczną bastówkę, pójdą także malarzy i lakiernicy. Dnia 3 b. m. odbyli oni walne zgromadzenie, na którem postanowili domagać się podwyższenia płacy i obniżenia godzin pracy. Wybrana z łona robotników komisya zakomunikuje ich postulaty majstrom, a jeżeli pertraktacye nie zostaną uwieńczone pomyślnym skutkiem, rozpocznie się strejk.

Ogólny strejk w Neunkirchen. Od onegdaj zamknięte są wszystkie zakłady przemysłowe w tej fabrycznej miejscowości, a robotnicy w liczbie przeszło 2500, czy chcą czy nie chcą muszą strejkować, gdyż właściciele fabryk sami pozamykali swe zakłady. Doszło do tego w następujący sposób: W przędzalni bawełny firmy Eltz wybuchł strejk, właściciel tej fabryki nie chciał się zgodzić na żądania robotników i przy pomocy burmistrza chciał przeprowadzić rumacyę mieszkań zajętych przez strejkujących robotników. Atoli burmistrz nie mógł wykonać tej rumacyi, gdyż nie znalazł w całem mieście nikogo, ktoby się podjął przeprowadzić ją. Za strejkującymi robotnikami przędzalni Eltza ujęli się robotnicy innych fabryk w tem mieście, a mianowicie fabryki śrub i wyrobów metalowych Breviller i Ski, fabryki szpilek, fabryki nici i kilku innych fabryk. Zagrozili oni swoim pracodawcom, że także urządzą strejk, jeżeli oni nie wywrą nacisku na fabrykę Eltza, by ustąpiła w obec żądań strejkujących robotników. W obec tego wszyscy fabrykanci postanowili uprzedzić zamiary robotników i sami pozamykali swe fabryki.

Wyścigi cyklistów we Lwowie. Wyścigi galicyjskich cyklistów, które mają się odbyć 7 b. m. zapowiadają się świetnie. Zgłosili się do nich najdzielniejsi z jeźdźców lwowskich i krakowskich, a także nie brak zgłoszeń z prowincyi. Komitet postarał się o to, aby tego roku był bufet odpowiadający wszystkim wymogom na placu wyścigów. Bilety można nabywać już od dzisiaj w księgarni pp. Zadurowicza i Jakubowskiego, tudzież w sklepach p. Mikołaja Ludwiga (ul. Akademicka, plac Maryacki, ul. Halicka).

Lemberg-Hounds. W sobotę dnia 6 bm. odbędzie się polowanie z powłoką. Meet o godzinie 4 po południu koło karczmy w Rzęśnie polskiej. Halali: Rzęsna ruska.

Temat do krotochwili. Przed kilkunastu dniami skradziono artystce tutejszego teatru pani Bednarzewskiej z zamkniętego mieszkania złoty zegarek. Wszelkie poszukiwania za sprawcą kradzieży a raczej za zegarkiem nie odniosły żadnego skutku, nie pomogło nawet ogłoszenie w dziennikach. Aż tu nagle otrzymuje pani Bednarzewska z jednego prowincyonalnego miasta list następującej mniej więcej treści: „Szanowna Pani! Naprożno poszukujesz pani skradzionego zegarka, ja go bowiem sobie przypadkowo przywłaszczyłem, a znajduje się on w tak dobrem przechowaniu, że najczujniejsze oko stróża bezpieczeństwa na ślad jego nie trafi. A czy wiesz Pani co było powodem kradzieży? Nie sądź, że chęć zysku, o nie, bo ja złodziejem zawodowym nie jestem. Brzmi to może trochę dziwacznie, ale tak jest naprawdę: Oto miłość, jaką pałam ku Pani, sprowadziła mię z drogi prawej, uczyniła mię złodziejem! Tak Pani! kocham Cię nad życie, nad honor nawet, jakkolwiek Ty mię nie znasz, bo i jakże możesz znać wielbiciela, który, gdy znajdujesz się na scenie, obrzuca Cię spojrzeniami pełnemi żaru miłości z daleka, bo aż z trzeciego piętra... Jedno mam, jedyne pragnienie, które gdy ziścisz, uczynisz mię najszczęśliwszym z śmiertelników, sama zaś wrócisz w posiadanie skradzionego ci zegarka. A żądam tylko Twej fotografii. Nadeszlij mi ją pod adresem *X· Y. Z. poste restante w X.* a ja zobowiązuję się Pani odwrotną pocztą zwrócić zegarek. W nadziei, że prośba moja gorąca spełnioną zostanie, pozostaję liczącym z niecierpliwością sekundy, dzielące mię od chwili posiadania Twej, o królowo serca mego, fotografii

Złodziejem z miłości."

Otrzymawszy ten list, zaadresowała pani Bednarzewska kopertę zawierająca karton bez fotografii i wysłała pod wskazanym adresem, równocześnie zaś zawiadomiła policyę miejską w X., o całym wypadku.

Przenieś się teraz czytelniku miły na chwilę do miasta X. Autorem listu nie był żaden złodziej, broń Boże, ale najuczciwszy sobie student gimnazyalny, który widywał panię Bednarzewskę grywającą na scenie i oczarowany jej wdziękiem i pięknością, cóż dziwnego, że się zakochał? Wyczytawszy w zapiskach policyjnych dzienników lwowskich o kradzieży, postanowił skorzystać ze sposobności i w oryginalny sposób uzyskać fotografię swego ideału.

W ostatniej chwili zabrakło mu jednak odwagi, nie poszedł więc osobiście na pocztę po odbiór listu, ale posłał tam kolegę swego. Ten nie przeczuwając nic złego zjawił się na poczcie, zażądał wydania listu, no i w tejże chwili został aresztowany i odstawiony do miejscowego więzienia.

Mija kilka godzin, a zakochany student napróżno czekając powrotu przyjaciela z listem, trawiony niepokojem, zwierzył się ze wszystkiego ojcu swemu. Dopiero interwencya wyższych władz zdołała niewinnego biedaka uwolnić z aresztów. A pani Bednarzewska? Zegarka jak nie odebrała tak nie ma! A „złodziej z miłości"? Jak nie miał fotografii tak nie ma.....

Na tle jednak tego komicznego a prawdziwego wypadku zręczny dramaturg paryski, taki Labiche lub Hannequin mógłby ułożyć wesołą krotochwilę.

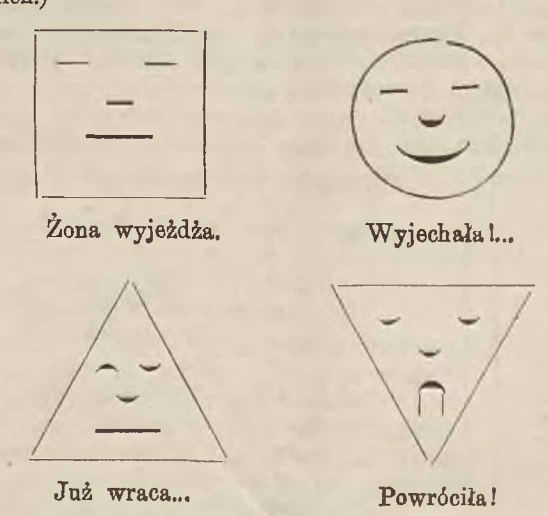
Samobójstwa mnożą się w załodze lwowskiej w sposób przestraszający. Dziś edebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru kadet 30 pułku piechoty, którego nazwiska na razie sprawdzić nie mogliśmy. Jest to już szósty wypadek samobójstwa od 1 stycznia w 30 pułku.

Samobójstwo. Z Krakowa donoszą, że onegdaj zastrzelił się tam we własnem pomieszkaniu Karol Brandner, oficer 1 pułku artyleryi. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

Zmarli. Zofia Kwiatkowska, córka obywatela ziemskiego w Krakowie. — Fr. Kloss, radca sądu krajowego, i Juliusz Sokołowski, właściciel dóbr, we Lwowie.

Stan powietrza. T. o 9 rano +17° R., w poł. +21° R. Bar. 766. Spada. Prześliczna pogoda.

Kolejdoskop czyli cztery przemiany fizyognomii męża na wakacyach. (Żarcik ze znaków zecerskich.)



Żona wyjeżdża. Wyjechała!...

Już wraca... Powróciła!

Niefortunny komplement.
— Jak pani znakomicie na koniu siedzi, pod słowem, jak stary weteran.

Z teatru. Dziś w piątek z powodu przygotowań do otwarcia letniego teatru nie ma przedstawienia. Jutro w sobotę (w teatrze letnim) trzeci gościnny występ Wład Wojdałowicza, artysty teatrów warszawskich: „Właściciel kuźnic", dramat w 5 aktach Jerzego Ohnet'a. W niedzielę (w teatrze letnim) czwarty gościnny występ Władysława Wojdałowicza: „Grube ryby", komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego, zakończy „Ciotka na wydaniu", komedya w 1 akcie Józefa Blizińskiego.

Teatr letni, na wałach gubernatorskich, który tego roku został tak wewnątrz jak i zewnątrz odnowionym, będzie jutro otwartym o godzinie 6-tej i odbywać się tam będą koncerta orkiestry wojskowej 30 p. p. pod dyr. p. Rolla. — Restauracyę i bufet objął znany restaurator Robert Tomicki, który sam jest wybornym kuchmistrzem. Wstęp na koncert do ogrodu wolny.

Ślub p. Bronisława Sołtysa, art. rzeźbiarza, z p. Maryą Zofią Sienkowską, córką pocztmistrza, odbędzie się dnia 6 b. m. w Zabłotcach.

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** Na drugi gościnny występ wybrał sobie p. Wojdałowicz Klapkiewicza w Zalewskiego komedyi „Przed ślubem". W skostniałej już trochę tej sztuce, niepomiernej zresztą wartości literackiej, Klapkiewicz i Muszkat są zupełnie już pod pleśnią... Pierwszy, reprezentant szlacheckiego obskurantyzmu, drugi cyganeryi artystycznej — jako czynniki życia obyczajowego — należą już do wspomnień, a zużyły się dla tego tak szybko, że odrazu nie odznaczały się prawdziwym, choćby fotograficznym rysunkiem z życia, lecz humoreskową karykaturą, wspartą na anegdotach z życia wiejskiej szlachty i artystów warszawskich, anegdotach często dowcipnych, ale jeszcze częściej szarżowanych naracyjną brawurą lwów kawiarnianych z czasów przed 1863 r...

Klapkiewicz tedy w grze p. Wojdałowicza bardzo słusznie jest łagodzony i że jest mniej jaskrawy, to tylko wychodzi samej postaci na zdrowie.

Młodego, zakochanego malarza grał p. Wostrowski i grał go poprawnie, równo i powściągliwie. P. Walewski z właściwą starannością i inteligencyą u tego artysty, grał profesora z Młaszy. Reszta ról pozostała przy dawnej obsadzie, a w niej dominowała prześliczna gra pani Stachowiczowej, istotnej bohaterki komedyi. *Iks Ypsylon.*

* **Woerla przewodniki dla turystów.** Każdy, kto się wybierał w dalszą podróż do obcych krajów i miast, wie z doświadczenia, jak nieocenioną przysługę oddaje dobry przewodnik podróżny. Ileż to rzeczy najbardziej godnych widzenia nie zwiedziłby turysta, gdyby nie miał ze sobą przewodnika, nie poinformowawszy się w przewodniku zajechałby zapewne do nieodpowiedniego hotelu i padł ofiarą wyzysku. — Najbardziej znane w Europie są przewodniki Baedekera. Atoli zwrócić musimy uwagę czytelników na to, że istnieje także drugie wydawnictwo takich przewodników księgarza nadwornego w Wiedniu Leona Woerla, I Spiegelgasse 12. Książki tego wydawnictwa mają tytuł „Woerl's Reisehandbücher". Jest ich całe mnóstwo, gdyż nie ma kraju na świecie, nie ma ważniejszego miasta, któreby w nich nie było opisane i w którem podróżny z przewodnikiem Woerl'a w ręku nie mógłby się doskonale zoryentować. Przewodniki Woerla są równie dokładne jak Baedekera, a mają nad nimi tę wyższość, że nieskończenie tańsze. Jeden tom bowiem elegancko wydany, oprawny w karton, kosztuje tylko 30 centów, zaś podwójny tom objętości kilkuset stronic zaopatrzony licznemi mapami i rycinami 60 centów.

* **Mody paryskie.** Ostatni numer *Mód paryskich* z dnia 1 czerwca przynosi dla pań naszych ważną wiadomość. Oto rękawy u sukien — wskutek stanowczego powrotu do mody z czasów Ludwika XV i XVI uległy bardzo wielkiej zmianie; dziś zamiast szerokich modnymi są rękawy bardzo wąskie i bardzo długie, marszczone wzdłuż obu szwów, tak iż robią wrażenie rękawiczki. Górna zaś część rękawa od ramienia do łokcia garnirowana jest falbankami, bufkami lub upięciem w kształcie motyla. — Dalej znajdujemy w *Modach* zajmującą korespondencyę z Paryża p. tyt. „Wieczór", Kronikę ruchu kobiecego, opisy zawartych w numerze rycin i robót kobiecych i obfitą część literacką. Jak zwykle piękne, oryginalne paryskie klisze uzupełniają całości numeru. Trzeba przyznać, iż *Mody paryskie* coraz piękniej się rozwijają. Do numeru dołączony jest arkusz sensacyjnej powieści J. Mary'ego p. tyt. „Zły duch". Prenumeratorowie *Przeglądu* mogą prenumerować *Mody paryskie* po zniżonej cenie 90 ct. za kwartał. Prenumeratę należy odsyłać wprost do Administracyi *Mód paryskich* we Lwowie ul. Łyczakowska l. 27.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 3 czerwca.

(*Z.*) Prąd zwyżkowy, jaki się rozwinął onegdaj, doznał wczoraj chwilowej przerwy pod wpływem wiadomości, że Rada państwa przecież ma przed rozejściem się na ferye załatwić ustawę o podwyższeniu podatku od obrotów giełdowych. Dziś atoli okazała się ta pogłoska nieprawdziwą, to też prąd zwyżkowy znów wziął górę na całej linii. Podniet spekulacyjnych nie brak, na zachodnich giełdach bowiem panuje wyborne usposobienie, a i u nas zastępy kupujących zwiększają się. Obecnie zaczynają u nas na wielką skalę spekulować w monetach złotych z powodu, że kurs ich spadł poniżej relacyi.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 347·75, węgierskie 377·50, Anglobanki 154·—, Uniony 282·50, Bankvereiny 139·25, Länderbanki 255·30, Ludwiki 219·—, Czerniowieckie 290·50, Elbethale 274·75, Renta papierowa 101·35, srebrna 101·30, austryacka złota 122·60, 4% austr. renta wal. kor. 101·20, węgierska złota 122·50, 4% węgierska renta wal. kor. 98·80, dukat 5·65—, 20-frankówka 9·52, marki 11·74, ruble 1·27.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 5 czerwca. *Neues Wiener Tagblatt* oddaje wielkie pochwały rządowi za to, że wniósł projekt ustawy o postępowaniu dyscyplinarnem względem urzędników. „Na wszelkie uznanie — pisze ten dziennik — zasługuje to, że rząd zdecydował się na wniesienie w Izbie tego projektu, i tym swoim czynem uznał, że wydanie takiej ustawy należy do kompetencyi Rady państwa. Jestto nadto ponownym dowodem, jak szczerze pragnie rząd uczynić zadość życzeniom urzędników. Przedłożenie niniejsze jest dobrą wróżbą dalszych sukcesów w szerokiej dziedzinie interesów urzędników państwowych w Austryi i pozwala się spodziewać, że przecież przyjdzie do skutku pragmatyka służbowa, normująca ściśle prawa i obowiązki osób, będących w służbie państwowej. Ustawa o emeryturach urzędników i pensyach wdów i sierót po nich, ustawa o regulacyi płac urzędniczych, wreszcie ustawa o przepisach dyscyplinarnych są to ważne etapy na drodze do celu, który przed kilku miesiącami jeszcze wydawał się niedoścignionym."

Ateny 5 marca. Z Kanei na Krecie donoszą, że Turcy spalili wszystkie wsie dokoła tego miasta. Dwa angielskie pancerniki zawinęły wczoraj do Kanei.

Moskwa 4 czerwca. Car z carową zwiedzali wczoraj ratusz tutejszy. Przed gmachem ratuszowym ustawiono 14 tysięcy dzieci szkolnych świątecznie ubranych. Burmistrz (gołowa) miasta miał przemowę, w której oświadczył, że zarząd miasta Moskwy uchwalił na pamiątkę korenacyi założyć dom przytułku dla 200 kalek.

Wieczorem odbyła się uczta w ambasadzie angielskiej, następnie wielki bal w Kremlińskim pałacu.

Massawa 5 czerwca. W pobliżu pola bitwy pod Adową znaleziono zwłoki jenerała Dabormidy, który podczas tej nieszczęśliwej bitwy dokazywał cudów waleczności i zdobył nawet szturmem obóz abisyński, ale potem osaczony ze wszystkich stron, zginął z całą brygadą, gdyż posunąwszy się za daleko, stracił połączenie z innymi oddziałami włoskimi i z nikąd pomocy nie otrzymał.

Ateny 5 czerwca. Oddział wojska tureckiego składający się z 85 ludzi, który opuściwszy wraz z całym garnizonem miasto Vamos na Krecie, powrócił do tego miasta, by zabrać pozostawiony tam materyał wojenny, wycięty został w pień przez powstańców. Tylko dwóch żołnierzy pozostawiono przy życiu.

Paryż 5 czerwca. Na onegdajszej radzie ministrów ułożono ostateczny tekst ustawy o podatku dochodowym, która dziś wniesioną zostanie w izbie.

Konstantynopol 5 czerwca. Wali z Bitlisu w Azyi Mniejszej doniósł, że w oddziałach kawaleryi, rozlokowanej w sandżaku Giucz, wybuchła zaraza. Rada sanitarna wątpi, aby to było prawdą; zarządziła jednak dochodzenia.

Wczoraj uwięziono wszystkich ormiańskich urzędników pracujących w urzędzie telegraficznym na Perze.

Rzym 5 czerwca. Izba w tajnem głosowaniu przyjęła 214 głosami przeciw 88 budżet ministerstwa spraw wewnętrznych.

W willi Coruni odbyła się wczoraj uroczystość Garibaldego. Policya zakazała socyalistom urządzenie pochodu z czerwonym sztandarem do miasta. Wskutek tego przyszło do bójki między socyalistami.

Peszt 5 czerwca. Dziś przeniesiono uroczyście insygnia koronacyjne z zamku królewskiego do kościoła koronacyjnego. Wzdłuż całej drogi tworzyło wojsko szpaler, a we wszystkich kościołach bito w dzwony. Tłumy ludności, stojące na ulicach i placach, odkryły z uszanowaniem głowy.

Dziś i jutro zwiedzać można insygnia w kościele koronacyjnym.

Przyjechali dnia 4 czerwca. M. hr. Charoy z Paryża. K. br. Pffenhoffen i O. Löbenstein z Wiednia. F. br. Schwind z Bukowiny. A. Łobodziński z Psar. Ks. J. Barwiński z Postułówki. A. Bozon z Lyonu. J. Sękowski z Woysławia. Prof. F. Kreutz z Krakowa. Dr. J. Tabak z Czerniowiec. M. Gutentag z Łodzi. A. Nordberg z Korneuburgu. O. Heyda z Pragi. L. Hanin z Wróblik. S. Hupka z Niwistki.

Przyjechali dnia 4 czerwca. J. hr. Potocki z Rymanowa. Hr. Lostanges i M. Borel z Paryża. M. Czerniakowski z Kisiczyniec. St. Wasilewski z Markuszowy. K. Zenowicz z Podola ros. Dr. J. Horodyski z Wygnanki. A. Przedrzymirski z Woli małnowskiej. J. Szumpeter. z Buska. J. Włodek z Trzcienicy. M. Kosicki z Jarosławia Dr. T. Gunesch i M. Jakob z Wiednia. J, Dunin Kęplicz z Miketyniec. W, Stengel i W. Schütz z Londynu. L. Stifel z Krosna.

Przyjechali dnia 4 czerwca. F. Grosse z Krakowa. W. Markart z Przemyśla. C. Ferreyra z Paryża. Baron Fürth z Czerniowiec. W. Pohorecki z Przeworska. T. Piotrowicz z Czerniowiec. Major de Scheibenhof z Mostów.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

RUCH POCIĄGOW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1 maja 1896 (czas środk.-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			osobowe			
Z Berlina	5.10	1.80		8,55	6.55	9.30	
Z Krakowa Wiednia i Wrocławia	5 10	1.30	8.45	8.55	6.55	9.30	
Z Warszawy	5.10			8,55		9.80	
Z Muszyny - Krynicy przez Tarnów †) od 1 czerwca do 30 września *) od 25 czerwca do 15 września	*5·10			† 8.55	6.55		
Z Muszyny - Krynicy przez Rzeszów	5.10						
Z Muszyny Krynicy przez Przemyśl	—		8.45	8,55		9.30	
Mszany d. przez Tarnów							
Z Rozwadowa i Nadbrzezia przez Dembicę	—						
Chabówki przez Tarnów	5.10	1,30			6.55		
Z Chabówki przez Rzeszów	5.10	1.30					
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1,30		8,55			
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1.30	8.45			9.30	
Z Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka przez Przemyśl	—	1.30	8.45	8,55		9,30	
Z Mezö - Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—		8.45	8.55		9.30	
Z Ławocznego, Pesztu Miskolcza, Munkacza	—			8.00			12.10
Z Hrebenowa, tylko od 10 lipca do 31-go sierpnia	—			1,51			
Ze Skolego i Stryja *) ze Skolego tylko od 1 maja do 30 wrześn.	—			8.00	1.51	10.10	12.10
Z Stanisławowa przez Stryj	—			8.00	1,51		12.10
Z Chyrowa przez Stryj	—			8.00	1.51	10.10	
Z Suczawy, Husiatyna, Körösmezö, Słobody, rungurs., Berhomethu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—		9.55				
Z Suczawy, Czortkowa, Körösmezö, Kałusza, Sopowa, Bukaresztu i Jass	—				2·01		
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna każd. poniedziałku), Peczeniżyna	—					6.19	
Z Suczawy Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Czudyna każdego poniedziałku Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—			7.28			
Z Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—			8.15		5,45	
Z Bełzca	—					5,45	
Z Podwołoczysk i Brodów na dw. Podzamcze	—	2·18	9.50	7.42	4.45		
Z Podwołoczysk i Brodów na dworz. główny	—	2,34	10.05	8.05	5,10		
Z Brzuchowic od 1 maja do 21 czerwca i od 15 sierpnia do 6 wrześn.	—					8.02	
Z Brzuchowic od 26 czerwca do 14 sierpn.	—					8·26	
Z Janowa *) przez cały rok, †) tylko od 16 czerwca do 31 sierpn.	—			*7.50	†5.28	†8.54	
Z Janowa tylko od 1 maja do 15 czerwca i od 1 września do 30 kwietnia	—				1.10	7.48	
Ze Lwowa odchodzą do:							
Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina	8.40	2,50	11.00	4.40	9.55	6.45	
Warszawy	8.40		11.00	4.40		6.45	
Muszyny-Krynicy przez Tarnów *) tylko od 1-go czerwca do 30 września	8.40		11 00	4.40		*4.65	
Musz.-Kr. przez Rzeszów	—		11,00				
Musz.-Kr. przez Przem.	—					6.45	
Rozwadowa i Nadbrzezia	8.40		11.00	4.40			
Chabówki przez Tarnów	—		11.00				
Chabówki przez Rzeszów	—		11.00		9.55		
Chabówki prz. Przemyśl	—				9.55	6.45	
Rawy r. przez Jarosław	—	2.50		4.40			
Chyrowa, Sanoka, Iwonicza, Rymanowa przez Przemyśl	—			4.40	9.55	6.45	
Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—			4.40		6.45	
Ławocznego, Munkacza, Miskolcza, Pesztu prz. Stryj	—			5.22		7.22	
Hrebenowa tylko od 10 lipca do 31 sierpnia przez Stryj	—				9.35		
Skolego i Stryja *) do Skolego od 1 maja do 30 września	—			5.22	9.35	*3.05	7.22
Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—				9.35	7.22	
Chyrowa przez Stryj	—			5.22			
Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Körösmezö, Kołomyi nad. przem., Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6.10						
Suczawy, Peczeniżyna, Czudyna i Berhomethu każd. poniedz. Radow.	—				10.25		
Suczawy, Jass, Bukar., Czortkowa, Kałusza, Körösmezö, Kimpol.	—				2.45		
Suczawy, Jass, Bukar., Husiatyna, Kałusza, Peczeniżyna Nowosielicy Radowiec	—						10.15
Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—			9.15		7.05	
Bełzca	—			9.15			
Podw. i Brodów z Podz.	6.14	2.25		9.48			11.19
Podw. i Brodów z gł. dw.	6.00	2.11		9.30			10.45
Zimn. wody od 1 czerwca	—				3.29		
Brzuchowic od 1 maja do 6 września w niedziele i święta	—				1.20		
Brzuchowic od 1 maja do 6 września w dnie pow.	—				3.20		
Janowa od 1 maja do 15 czerw. i od 1 wrz. do 30 kwiet. codzienn.	—			9.45	3.00	8.55	
Janowa od 16 czerw. do 31 sierpnia * codzien. † w niedzieli i święt. § w dnie powszednie				*9.45	†1·05	§3.00	*6.25

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6 wieczorem do godz. 5 m. 59 rano.

W biorze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych. Czas środkowo europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czas środkowo europejski = godz. 12·36 podług zegara lwowskiego.

SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA

POLECA:

Nowe powieści, pamiętniki, podróże.

Bodzantowicz (Kajetan Suffczyński). **Zawsze oni.** Obrazy historyczne i obyczajowe z czasów Kościuszki i legionów, z portretami T. Kościuszki, jen. H. Dąbrowskiego, księcia Józefa Poniatowskiego i J. Kilińskiego. 2 tomy. złr. **2.40**, w bardzo ozdobnej oprawie płóciennej **3.20**

W każdym z tych obrazków znać obok staroszlacheckiej fantazyi, niekłamane przywiązania do narodowej sprawy i poświecenie dla niej bezgraniczne i niezwalczoną przeciwnościami wiarę w jej zwycięstwo. Choć więc nowsze, dziejowe badania odarły ze złudy poetyckiej bohaterskie przygody legionów, choć duch wieku szyderczą ironią ciska w oczy narodom — zwyciężonym... to niepodobna nie powtórzyć z uniesieniem słów wieszcza umieszczonych na czele tej poczciwej książki: „Oni tylko — zawsze oni, Z Polską w sercu, z mieczem w dłoni, Dniem i nocą bez pokoju!"

Langie Antoni, **Pamiętniki niedoli z lat 1849—1856.** Z portretem autora **1.50**

Niezmiernie ciekawe pamiętniki, obejmujące dokładny opis zdarzeń po rok 1856, niemniej spis imienny więźniów politycznych w Galicyi od r. 1533.

Lisicka Anna z hr. Mycielskich. **Ze świata muzyki.** Życiorysy i szkice **2.—** W trwałej i ozdobnej oprawie **2.50**

Treść: Rossini i Marietta Malibran. - Robert Schumann. — Z życia Mendelsona. — Fryderyk Chopin. — Po szlakach melodyi.

Nowele konkursowe „Czasu".

Z nadesłanych na konkurs literacki wybrała Redakcya 12 najcelniejszych, których prawo przedruku nabyła nasza księgarnia. Dotąd wyszły w odbitkach:

Czaszka Tomasz. **Dora.** Nowela —.40
Górski Konstanty Dr. **Bibloman.** —.30
Tetmajer Kazimierz. **Ksiądz Piotr.** (Odznaczone najwyższą nagrodą) —.30
Żuławski J. **Pax** Dwie strofy prozą —.30
Rodziewiczówna Marya. **Z głuszy.** Pełen poezyi cykl nowel złr. 1.60, w starannej oprawie płóciennej złr. . —.2
Siemiradzki Józef Dr. **Na kresach cywilizacyi.** Listy z podróży po Ameryce południowej, odbytej w r. 1892 — .2
Smolarz Teodor. **Panna mocia.** Poemat wesoły w pięciu pieśniach . —.30
— **Humoreski.** Serya I. . —.60

Moja pierwsza miłość. — Prawdziwy opis majówki, urządzonej przez państwo Pipelsbergów. — Ostatni karnawał. Podróż poślubna — Prokurator na urlopie. — Dziedziczność geniuszu itd.

Tepa. **Nie z salonu.** Szkice z codziennego życia. Złr. 2 —, oprawne w płótno złr. 2.50

Autorką tych pięknych nowel jest pani Teresa Prażmowska (T. Wołowska), świeżo zesłana przez rząd rosyjski za należenie do uroczystości uczczenia Konstytucyi 3-go Maja, na 3 letni pobyt do Archangielska.

Baronowa X. Y. Z. **Towarzystwo warszawskie.** 2 tomy, nader ozdobna edycya. w 8-ce, str. 800. Wydanie drugie 3.—

Wasow Iwan. **Pod jarzmem tureckiem.** Powieść osnuta na tle walk Bułgarów z Turkami w r 1876. Z życiorysem i portretem autora i 20 ilustracyami. 2 obszerne tomy . . . 3.5. w oprawie płóciennej 4.5

Węzyk Franciszek, kasztelan. **Powstanie królestwa Polskiego w r 1830|31.** Z portretem autora zł. 2.50 w trwałej oprawie złr. . . 3.—

Pamiętnik męża, który w owych wypadkach czynny brał udział, niezawodnie wzbudzi niemały interes. Całość pisana prześlicznym i barwnym stylem, z młodzieńczym prawie ogniem, przykuwa uwagę czytelnika. W dodatku znajdujemy ważniejsze z owej epoki manifesty i odezwy, po raz pierwszy tu publikowane

Wodzicka z Potockich Teresa. **Eliza Radziwiłłówna i Wilhelm I.** Z 3 portretami **40** ct., w ozdobnej oprawie —.80

Dzieje nieszczęśliwej sympatyi Wilhelma I., cesarza niemieckiego dla uroczej córki ks. Antoniego Radziwiłła.

Nowe dzieła historyczne i literackie.

Balzer Oswald Dr., Prof. Uniw. lwow. **Genealogia Piastów.** 4°, str. 574 10.—

Kalinka Waleryan X. **Dzieła,** tom I i II. **Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta.** 2 tomy zł. **3.60**, w oprawnej oprawie . **4.60**

— Tom III i IV (Pisma pomniejsze tom I i II). Zawierają na 673 stronach 80 prac znakomitego autora treści przeważnie historycznej. Złr. **3.60**, ozdobnie oprawne **4.60**

— **Sejm czteroletni.** (Zbiorowego wydania tom V, VI, VII, VIII i IX). Wydanie czwarte, 5 tomów **7.70** W ozdobnej oprawie . . . **10.—**

Maryan z nad Dniepru. **Dzieje Polski do najnowszych czasów** treściwie opowiedziane. Ozdobione 80 rycinami złr. **1.—**, kartonowane **1.20**, ozdobnie oprawne **1.50**

— **Dzieje literatury ojczystej dla młodzieży polskiej.** Część I. pod koniec XVIII wieku. **60** ct. oprawne w płótno . . . . —.80

Moszyński Jerzy. **Myśl polityczna z księgi dziejów cierpień i pracy.** Tom II . . . . 6.— Tegoż dzieła obszerny tom I złr. **5.—**, tom II złr. . . . . . . 4.—

Mycielski Jerzy Dr. **Trzy nagrobki w Gnieźnie** fundacyi prymasa Łaskiego. Z 3 rycinami . . . . **40.—**

Smolikowski Paweł X. **Historya Kollegium polskiego w Rzymie** 1.50

Tarnowski Stanisław. **O dramatach Schillera.** W 8-ce, str. 395, zł. **2.—**, oprawne 3.50

— **Studya polityczne.** 2 tomy, złr. **1.80**, w oprawie płóciennej 3 —, w półskórek . . . . 4.—

(Treść: I. Sumienność dzienników i dziennikarzy. — Królowa opinii. — Obrachunek „Przeglądu polskiego". — Po Kongresie Berlińskim. — Cześć złemu uczynkowi. — Z Sejmem. — II. Rzeczy krajowe. — Rozprawy w rzeczach kościelnych. — Mowy).

— **Nasze dzieje w ostatnich 100 latach.** Autor mówi w przedmowie: „Kiedy o wiekach przeszłych przecie coś „uczymy się i wiemy, to o tem zapominamy, a nie słyszymy prawie nic, co „się z nami działo w tym ostatnim, teraz właśnie kończącym się wieku dziewiętnastym. A przecież wiadomość to „potrzebna i ciekawa. To to, co się na „naszej ziemi działo za naszych ojców „i dziadów, to zdarzenia, które się łączą „ściśle z temi, na które my sami patrzymy; to wreszcie obraz różnych kolei, jakie nasz naród w ciągu ostatnich stu lat przebywał, kiedy swojej „niepodległości już nie miał, a przecie „dzięki Bogu i dzięki swojej woli i zasłudze, nie stracił ani swojej miłości „ojczyzny, ani swojego języka, ani swego „życia".

Wydanie drugie rozszerzone, przyozdobione 90 pięknemi rycinami. W 4-ce, str. 194. Cena egzemplarza bardzo ozdobnie oprawionego **2.50**

Wodzicka z Potockich Teresa. **Historya Polski dla dorastającej młodzieży.** Część I. złr. **2.40**, w ozdobnej oprawie **3.—**. Część II złr. **2.—**, w ozdobnej i starannej oprawie . . 2.60

Wystawa powszechna krajowa we Lwowie w r. 1894. Wydanie „Przeglądu polskiego" 27 arkuszy ścisłego druku . . . . 3.—

Świeżo wydaliśmy: ...na Babireckiego

MAPA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

z przydaniem kart oryentacyjnych trzech podziałów — Ks. Warszawskiego — Okręgu Wolnego miasta Krakowa i dzisiejszego podziału ziem polskich.

Karta ta in folio, nader starannie w 5 kolorach wykonana, jest pierwszą dokładną i uwzględniającą wszystkie postępy teraźniejszej kartografii mapą Polski.

Całość złożoną w formacie 8-ki, zdobi okładka, opatrzona herbem Polski t. zw. Zygmuntowskim, wykonanym w kolorach. — Cena złr. 1.20.

Podklejona starannie, złożona lub do zawieszenia, złr. 1.80.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. — Papier z fabryki Fijałkowski w Białej. — Z drukarni nar. W. Manieckiego. Zarządca W. Hodak.